Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 170 Kraków, wtorek 31 lipca 1934 Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 108-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

W 20-lecie wybuchu wojny światowej

W piątek 31 lipca 1914 r. o godz. 12 m. 30 w południe cesarz Franciszek Józef podpisał rozkaz mobilizacyjny całej armji austrjacko-węgierskiej. Pierwej jeszcze: 25 lipca — zarządzoną została mobilizacja częściowa wymierzona przeciw Serbji.

Był to dzień dżdżysty i ponury. Pamiętamy, z jakiemi uczuciami ludzie czytali na tablicach ogłoszeniowych rozporządzenie mobilizacyjne i odezwę cesarza „Do moich ludów". Dla ówczesnej generacji, która wojnę znała tylko ze słychu, była to nowość, której nie traktowało się tragicznie. Powszechne panowało przekonanie, że wojna będzie krótką, że — jak się wyraził Wilhelm II wobec oficerów — w jesieni znowu będą w domu. Stało się inaczej: Kitchener lepiej przewidywał, obliczając trwanie wojny na trzy lata.

Dalsze wypadki szły już piorunem: w sobotę 1 sierpnia Kraków dowiedział się, że Rosjanie wysadzili most na Przemszy między Granicą a Szczakową, dowiedział się o wkroczeniu wojsk niemieckich do Belgji; wypowiedzenia wojny następowały jedno po drugiem: 1 sierpnia Francja zarządziła mobilizację, 4 sierpnia Anglja wypowiedziała wojnę Niemcom — stanęły naprzeciw siebie dwa światy, z których każdy głosił, że on jedynie walczy o cywilizację, o dobro ludzkości itd. Rezultat: 10 miljonów trupów, głód i nędza, pokój, który po 20 latach pokojem jeszcze nie jest, upadek starych i powstanie nowych państw i najgorsze: codzienna obawa przed nową wojną, mimo że tamta miała być ostatnią.

Przebieg wojny jest znany. Niemcy w myśl planu Schlieffena całą prawie swą siłę rzuciły przeciw Francji w nadziei, że za 2 miesiące staną przed Paryżem. Wobec Rosji zachowywały się defenzywnie, co było tembardziej możliwe, ileże Rosja główne swe siły rzuciła na Austro-Węgry, robiąc przeciw Niemcom tylko dywersję w postaci najazdu na Prusy wschodnie. Nadzieje niemieckie nie spełniły się; bitwa nad Marną w połowie września 1914 wstrzymała ich pochód na Paryż, klęska Niemiec była dla umiejących przewidywać już pewną. Minęły jednak jeszcze cztery lata, zanim klęska stała się rzeczywistością. Właściwy upadek potęgi niemieckiej rozpoczął się dopiero w sierpniu 1918, w tym „czarnym dniu" armji niemieckiej, jak Ludendorff nazwał dzień 8 sierpnia 1918. A wyrazem tej klęski była kapitulacja zwana zawieszeniem broni w dniu 11 listopada 1918, podpisana w wagonie kolejowym marszałka Focha w lecie pod Compiegne.

Skończyły się cesarskie Niemcy, skończyła się carska Rosja, znikła z mapy wielka monarchia austrjacko-węgierska, na której gruzach powstały nowe państwa i powiększyły się stare — nastała era, zwana w historji wersalską. A co jest wynikiem tej ery? W Niemczech rządzi barbarzyństwo, Rosja od 17 lat przechodzi z jednego eksperymentu w drugi, fragment dawnej Austrji stał się źródłem przyszłej wojny a narazie źródłem ciągłych niepokojów i trosk. Jak ludy, w których rzekomo interesie tę największą w dziejach wojnę prowadzono, na niej wyszły? Przed wojną nie było ani takiego ucisku politycznego ani takiej nędzy gospodarczej, jakie na całym prawie świecie obecnie panują — stosunki przedwojenne w porównaniu z obecnemi w całym szeregu starych i nowych państw są wielokrotnie gorsze.

Nigdy więcej wojny — pisano i mówiono w wyniku strasznych doświadczeń, jakie trzy czwarte ludzkości, w pierwszym rzędzie Europa, przeszła. Puste słowa, bez chęci ich dotrzymania. Widzimy to na komedji, zwanej konferencją rozbrojeniową. Robi się corocznie nowe pakty, tworzy się nowe kombinacje dyplomatyczne — wszystko pod hasłem uniemożliwienia wojny, a wychodzi z nich — przygotowanie nowej wojny. Biedna ta ludzkość, która pozwoliła wytoczyć z siebie morze krwi na to, aby stracić znaczną część tych wolności i tej pewności życia, jakie miała przed tą krwawą wojną!

* * *

JAK SIĘ SZŁO DO WOJNY

23 lipca ultimatum Austrji do Serbji,
28 „ Rosja zarządza mobilizację,
30 „ Niemcy zarządzają stan pogotowia wojennego,
31 „ zamordowanie Jauresa,
1 „ wypowiedzenie wojny rosyjsko-niemieckiej,
3 „ Niemcy wypowiadają wojnę Francji,
4 „ Anglja wypowiada wojnę Niemcom,
6 „ Austrja wypowiada wojnę Rosji.

W sprawie pomocy dla powodzian

Komisja Centralna Związków Zawodowych rozesłała do wszystkich podległych sobie organizacyj następujący okólnik:

W całym szeregu miejscowości powstały komitety niesienia pomocy dla ludności dotkniętej powodzią. Komitety te zwracają się do poszczególnych związków i delegatów fabrycznych z żądaniem rozpoczęcia na ten-cel zbiórki.

Jakkolwiek na sam komitet nie mamy bezpośredniego wpływu, to przecież położenie ofiar powodzi jest tak straszne, że wszędzie należy bezwzględnie odpowiedzieć przychylnie na stawiane żądania i należy akcję składek urządzać.

Zebrane na ten cel pieniądze należy odsyłać bezpośrednio do odnośnych komitetów pomocy dla ofiar powodzi.

Za Komisję Centralną Związków Zawodowych w Polsce:
Z. Żuławski, sekretarz.

—ooo—

Pomoc dajcie nam.. programy

(Od naszego korespondenta)

Warszawa, 29 lipca.

Każdy człowiek, prowadzący systematyczne z zegarkiem w ręku życie ma program. Ma on zgóry ułożone, kiedy wstać, iść do pracy, wrócić do domu, kiedy i co jeść — nie chce wyjść z ułożonych sobie reguł, które są mu potrzebne, kto wie, do trawienia i spokojnego snu.

Jeżeli indywiduum może mieć program życia, dlaczego nie miałby go mieć rząd, ciało zbiorowe, w którem aż do zgrania się indywidualności ścierają się, każdy chciałby na swoim odcinku jak najwięcej zrobić? Toteż widzimy, że każdy rząd ogłasza po objęciu urzędowania swój program tj. przyrzeka to i owo zrobić i jak zrobić. A jeżeli nie zrobi? Od tego jest owa mglista odpowiedzialność wewnętrzna i rzadko praktykowana odpowiedzialność przed parlamentem, aby z czystem sumieniem — ułożyć sobie nowy program.

O naszym premierze profesorze Kozłowskim głoszą, że też ma program. Może i ma, ale faktem jest, że w ciągu swego półtrzeciamiesięcznego premjerostwa nie miał jeszcze sposobności wtajemniczyć ogółu w tajemnicę swego programu. Ma to stać się we środę na zebraniu klubu BB.

Zdawałoby się, że program rządu w takiem jak nasze położeniu powinien być bardzo prosty: zawierać sposoby, jakich chce użyć dla ulżenia ludziom życia. Bo to jest grunt — ludzie w Polsce, miljony ludzi, nie wiedzą, jak i z czego żyć, państwo też nie wie. To odczucie mają nawet ci sanatorzy, którzy nie mają powodu uskarżać się na życie ścielące im się jak po różach. Dlatego wymyślają i domyślają się treści programów idącej po linji nie ich a ogólnych potrzeb.

Czytałem dopiero dziś w jednem z pism, które samo wierzy, że ma moc sugerowania innym pragnień, że wygłosić się mający program p. premjera zawierać będzie wiele myśli socjalnych, — może nawet w takiej mierze, jakiej nikt nie przypisałby temu — jak powiadają — spokojnemu i wcale nie rewolucyjnemu człowiekowi. Co to mogą być za myśli socjalne? Pisano dużo na temat specjalnego zajęcia się rządu wsią, tj. małą własnością rolną i robotnikami przemysłowymi, t. j. zagadnieniem bezrobocia. Rzeczywiście, możnaby na ten temat nietylko wypowiedzieć, ale i wykonać wiele myśli socjalnych. Brakuje tylko drobnostki: trzeba umieć i chcieć, samo ujęcie tych zagadnień słowami, nazwanemi programem, nie wystarczy.

A właśnie tak się stosunki układają, że przy słowach zostanie. Ile to już programów słyszeliśmy i co z nich wyszło? Rządy pomajowe zmieniają się i stosunki zmieniają się w ten sposób, że za każdym razem jest coraz gorzej. Jeżeli jeden uważa, że najpilniejszą sprawą jest potanienie artykułów przemysłowych — „akcja" p. Prystora przeciw kartelom — to drugi ma największą troskę w dziedzinie szkolnictwa — „reforma szkolna" p. Jędrzejewicza. Każdy rząd specjalizuje się w pewnym zakresie tak, że całość zostaje stracona z oczu.

Gdy ludzie nie pomogą, to programy mają pomóc. Jedyna z tego korzyść, że szereg urzędników w różnych ministerstwach ma zajęcie ze zbieraniem — czego? Mówi się: daty konieczne do przemówienia. Daty to papier, życie zaś rozwija się całkiem innym trybem. P. premjer miał sposobność zetknąć się z tem życiem podczas swej podróży po terenie powodziowym; może przy tej okazji natknął się na bezrobotnych — oto gotowy program. Można być pewnym, że i we środę nie usłyszymy więcej jak już wiemy: źle jest i nie mamy zaufania, aby ci ludzie byli w stanie zrobić coś więcej jak układać papierowe programy.

Wina mocarstw

Cały świat wie, że odpowiedzialność za zamach wiedeński spada na Niemcy. Zamachowcy byli tylko narzędziem w ręku hitleryzmu niemieckiego, który od początku swego panowania prowadzi w Austrji intensywną akcję propagandową i terorystyczną za „anschlussem". Nie w tem znaczeniu, żeby Austrja oficjalnie połączyła się z Niemcami. Hitlerowcy wiedzą, że to jest narazie niemożliwe, że wywołałoby to wojnę, ale w formie „zgleichschaltowania" Austrji z Niemcami, na wzór Gdańska, przyczem jednak Austrja, która jest bardziej niezależna od Gdańska, — będącego pod kontrolą Ligi Narodów i związanego pod względem polityki zagranicznej i obszaru celnego z Polską — mocniej uzależniałaby się od Niemiec. Byłoby to faktyczne zjednoczenie, bez zjednoczenia formalnego.

Na akcję propagandową i terorystyczną w Austrji idą z Niemiec ogromne fundusze. Akcją tą kieruje centrala w Monachjum. Za każdą rzuconą petardę płaci się 20 szylingów, za każdy dzień więzienia hitlerowiec austrjacki otrzymuje 6 szylingów; Niemcy przemycają do Austrji wielkie ilości broni, a u siebie mają w pogotowiu „legjon austrjacki".

Wszystko to są rzeczy znane, o których wielokrotnie pisano we wszystkich krajach. Wszyscy wiedzieli do czego dążą hitlerowcy, codzienne zamachy terorystyczne nie pozostawiały żadnej wątpliwości, że prędzej czy później nastąpi zamach stanu. I wreszcie nastąpił.

Jakąż ocenę znalazł zamach wiedeński zagranicą, w Angji, Francji i we Włoszech? Wywołał on w krajach tych zdziwienie, oburzenie i potępienie.

Trzy mocarstwa zachodnie, odpowiedzialne za politykę europejską, *dziwią się*, że nastąpiło to, co nastąpić musiało, co każdy obserwujący rozwój wydarzeń, przewidywał. Dziwią się i oburzają trzy mocarstwa, które obojętnie przypatrywały się, jak Dollfuss stłumił powstanie robotnicze, a najwięcej oburzają się Włochy, które skłoniły Dollfussa do krwawej rozprawy z socjalizmem, najmocniejszym taranem przeciw hitleryzmowi. Mussolini najpierw *obezwładnił* Dollfussa w walce z hitleryzmem, a dzisiaj oburza się na zamach wiedeński, na generalny atak hitleryzmu. Oburza się na Hitlera, którego przed kilku tygodniami tak serdecznie gościł u siebie i z którym niewątpliwie „uzgadniał" stanowisko w sprawie Austrji!

Dziwią się i oburzają Anglja i Francja, które wprawdzie nie entuzjazmują się jak Włochy hitleryzmem i nawet ostro go osądzają, ale które mimo to zgodziły się na „pakt czterech" z udziałem Włoch i Niemiec, a które dotąd *nic a nic nie zrobiły, by przeciwdziałać szaleństwom hitleryzmu, pchającym świat w odmęt nowej wojny.*

O wojnie, jako o rzeczy prawie nieuniknionej, mówi się już dzisiaj we wszystkich stolicach świata, od Waszyngtonu aż do Tokjo.

A czy należy się przynajmniej spodziewać zmiany tej polityki, czy zamach wiedeński, który wywołał w sferach rządowych i w prasie burżuazyjnej państw europejskich takie poruszenie i oburzenie, przemówi do rozumu odpowiedzialnych mężów stanu czy zrzuci kataraktę z ich oczu i otworzy je na to, co się święci?

Nic podobnego. Można już z całą pewnością stwierdzić, że ani Anglja, ani Francja nie ruszy palcem, że może Włochy podejmą jakiś krok dyplomatyczny, t. j. kiwną palcem w bucie, a Anglja i Francja przyłączą się do tego aktu. Hitler sprytnie ubiegł mocarstwa i wycofał się z właściwym mu cynizmem i bezwzględnością z afery zamachowej. W Austrji niedobitki chrześcijańsko-społeczne starają się ratować w popłochu co się da, a Heimwehra markuje „silną rękę". Mężowie stanu Zachodu, spłoszeni na chwilę z drzemki wakacyjnej, wracają do rozkoszy urlopowych.

A przecież naiwnem złudzeniem jest przypuszczać, że w Austrji nastąpi uspokojenie i że Hitler wyrzeknie się Austrji. Jeżeli Dollfuss, wódz „autorytatywnych" rządów, nie mógł sobie poradzić z trudnościami wewnętrznemi i srożącym się terorem, to któż będzie szczęśliwszy od niego? Hitler ze względów taktycznych umywa dziś ręce, ale nie zaprzestanie walki o Austrję, niezbędną dla imperjalizmu hitlerowskiego ze względów zarówno politycznych, jak też gospodarczych i wojennych.

Bezczynność mocarstw doprowadzi do katastrofy.

(jmb.)

Wódz—głód

Temu, który narodowi niemieckiemu przyrzekł wszelkie dobra doczesne, oraz złote góry pod rządami brunatnych koszul, zaczyna zagrażać nowy wróg, którym jest głód. Urodzaj w tym roku nie dopisał ; już w całych Niemczech odczuwa się brak ziemniaków, które w kraju tym są podstawowym artykułem żywienia się najszerszych mas. Nie lepiej przedstawia się stan rzeczy ze zbożem. Niedobór spowodowany nieurodzajem możnaby zastąpić zbożem i ziemniakami sprowadzonemi, ale do tego potrzeba dewiz, a dewiz właśnie Trzecia Rzesza niema, bo i eksport dzięki akcji bojkotowej spadł do minimum, a ponadto popieranie faszyzmu w krajach obcych także coś kosztowało.

Donosząc o tej niewesołej sytuacji ludności Trzeciej Rzeszy, korespondent **„Kurjera Poznańskiego" pisze:**

„Nie ulega wątpliwości, że Niemcy będą musiały się uciec do wprowadzenia kart chlebowych i ziemniaczanych oraz wyznaczenia kontyngentów na osobę. Słowem perspektywy są mocno niewesołe".

Jest rzeczą ciekawą, jak też zareagu je społeczeństwo niemieckie, gdy w 20 rocznicę wybuchu wojny, rząd, który miał je uszczęśliwić, wprowadzi kartki na chleb i na ziemniaki, jak w okresie głodu wojennego.

Powieść o przyszłej wojnie

pomiędzy Japonją a Ameryką

W Japonji ukazała się ostatnio ciekawą powieść o przyszłej wojnie japońsko - amerykańskiej, doskonale charakteryzująca nastroje japońskie. Autorem tej książki jest były oficer marynarki Fukunaga.

„Wojnę — twierdzi autor — należy rozpoczynać w momencie najodpowiedniejszym bez oglądania się na formalności dyplomatyczne. (Jak wiadomo, Japonja podobnie postąpiła w wojnie z Chinami i Rosją carską).

TORPEDOWIEC JAPOŃSKI ZATAPIA OKRĘT AMERYKAŃSKI

Zaczyna się powieść od zatopienia bez żadnego ostrzeżenia okrętu amerykańskiego przez torpedowiec japoński.

Żeby nie zrażać sobie opinji światowej rząd japoński stawia winnego komendanta torpedowca przed sądem wojennym, który skazuje go na karę śmierci.

Maki Eitaro staje przed oddziałem, który go ma rozstrzelać. Jednakże żołnierze strzelają trzy razy, nie trafiając go. Zwyczaj japoński mówi, że o ile skazany w ten sposób trzy razy uniknął śmierci, zostaje uwolniony.

W rezultacie wybuchają w Stanach Zjednoczonych awantury przeciwjapońskie i... wojna.

FLOTA AMERYKAŃSKA ZNISZCZONA I JAPOŃSKIE SAMOLOTY ZWYCIĘŻAJĄ.

W swem opowiadaniu przebiegu wojny Fukunaga doskonale oddaje nastroje, projekty i nadzieje kół wojskowych.

A więc Japonja w jaknajszerszej mierze korzysta z usług swych obywateli zamieszkujących Stany Zjednoczone. Dwaj Japończycy dostają się do bazy powietrznej amerykańskiej i **podpalają największy statek powietrzny.** Następnie murzyni amerykańscy są pozyskani dla sprawy japońskiej. Największy pancernik „Oklohama" zostaje wysadzony w powietrze w kanale Panamskim, gdy dąży na Pacyfik. W ten sposób kanał jest nie do użytku i flota Atlantycka Stanów jest odcięta od teatru wojny co najmniej na czas dłuższy.

Po wielu epizodach **samoloty japońskie niszczą flotę powietrzną Stanów.**

Zaniosły mnie bog do małej prowincji.

Wojnę tę obojętnie obserwuje cały świat, nie mieszając się do konfliktu.

DYSCYPLINA I KARNOŚĆ NARODU JAPOŃSKIEGO.

W Japonji samej spokój i karność. Najmniejszych oznak jakiegokolwiek niezadowolenia z wojny Powszechny zapał. Nawet pewien marynarz, który zdezertował poprzednio, w chwili wybuchu wojny wraca na swój statek i zachowuje się podczas całej wojny bohatersko.

„Po wojnie zaś, powiada patetycznie autor, dostaje liczne dekoracje, lecz musi odsiedzieć miesiąc w więzieniu za poprzednią dezercję".

Japonja zachowuje w całości swój ustrój feodalny.

Że powieść ta jest zgodna z nastrojami kół wojskowych — świadczy fakt, że dwaj wyżsi oficerowie admirał Kato Kandzi i admirał Nobumasa, gorąco powinszowali autorowi książki.

Admirał Nobumasa napisał autorowi: „Jest bardzo przyjemnie zwyciężyć w ten sposób (jak pisze autor książki). Jako komendant eskadry byłbym bardzo szczęśliwy, gdybym jako szefa sztabu miał takiego człowieka jak Fukunaga".

Książka ta należy prawdopodobnie do serji patrjotycznej, mającej na celu „przygotować" konferencję morską z roku 1935.

Za dużo świąt i uroczystości

Rządy t. zw. autorytatywne są pod tym także względem wszystkie do siebie podobne, że nie mogąc masom dać pracy i chleba, dają im widowiska, oraz urządzają częste obchody i święta, odwracając tem uwagę mas od rzeczy istotnych.

Nieraz już poruszaliśmy ten temat, ale widocznie już z tamtej strony zaczyna budzić się otrzeźwienie, bo w tych dniach jedno z pism hitlerowskich w Niemczech poruszyło ten temat, a wywody tego pisma przytoczył, solidaryzując się z niemi, gdański dziennik faszystowski „Vorposten".

Oto, co pisze dziennik hitlerowski:

„Gdy się dobrze rozejrzeć, to ma się wrażenie, że wszystko obróciło się w jeden komitet obchodowy. Pewno, że nowe państwo dało narodowi szereg nowych świąt, mających głębokie i prawdziwe uzasadnienie, jak np. święta 1 Maja i 1-go października, w rzeczywistości jednak jedno święto popycha drugie, jeden pochód graniczy z drugim i jeden fajerwerk po drugim następuje.

Gdy dawniej który związek święto swoje obchodził, odbywało się to w zwykłych ramach. Dzisiaj żadna grupa urzędnicza i żaden klub ogródkowy nie urządzi wycieczki, by nie zapowiedzieć tego, jako święta narodowego. A wówczas idą w ruch flagi państwowe, wówczas pięć razy śpiewa się pieśń Horst-Wessela, na początku, na końcu i po każdej z trzech wygłoszonych mów.

Gdy któreś zawodowe stowarzyszenie urządza swe doroczne zebranie, to można mieć wszelką pewność, że postara się sprowadzić na tę uroczystość kierownictwo szturmowców, czołnka rządu oraz oddział SS, jako honorową wartę. Otwarcie żłobka dla dzieci nie odbywa się inaczej, jak tylko po zmobilizowaniu całych grup partyjnych oraz przy dźwiękach uroczystych patrjotycznych marszów.

Adolf Hitler i jego kierownicy okręgów są stale nagabywani o objęcie protektoratów nad każdą wystawą warzyw i nad każdą prowincjonalną trupą szmiry teatralnej. Gdy kiepscy malarze urządzają wystawę marnych obrazów, to nad progiem obowiązkowo wywieszają flagę ze swastyką, jako listek figowy. W cukierniach sprzedaje się torciki kremowe z najwyższemi odznakami państwowemi, wyrobionemi z kremu, a fabrykanci czekolady stale wypuszczają w świat nowe „brunatne serje" czekoladek. Niedawno czytaliśmy w jednem z pism: „Czem Adolf Hitler jest dla Niemiec, tem jest pan Renz dla zawodu fryzjerskiego".

Jak widać z powyższego, Niemców, którzy nie słyną z nader dobrego gustu, zaczynają już te rzeczy mierzić.

Gdybyśmy tych uwag nie czytali w niemieckiem piśmie, moglibyśmy sądzić, że opisane obchody, święta i torty kremowe zachodzą gdzieindziej.

Co za rażące podobieństwo!

Bałwochwalstwo

Istnieje w Trzeciej Rzeszy organizacja urzędników biurowych i pracowników państwowych, coś w rodzaju naszej „Unji".

Organizacja ta wydaje swoje pismo, w którem czytamy następujące błazeństwo:

„Przed 2000 lat Stwórca objawił się ludzkości w postaci Jezusa. Dzisiaj objawia się Bóg niemieckiemu narodowi w postaci Hitlera".

Cmentarny spokój

W niemieckim dzienniku „Fränkische Landeszeitung" znajdujemy następujący dwuszpaltowy tytuł nad artykułem:

„NIEMCY NAJSPOKOJNIEJSZYM KRAJEM NA ŚWIECIE.

NIEMCY NIE SĄ PAŃSTWEM POLICYJNEM".

Ładnie spokojny kraj, w którym przeciętnie po 15 zwolenników rządu dziennie zakatrupia się!

Podejrzana rola ministrów gabinetu Dollfussa

Specjalny korespondent „Paris Soir", wysłany do Wiednia, miał możność zwiedzenia pałacu kanclerskiego wkrótce po zamachu. Korespondenta uderzył fakt, że spiskowcy całą swoją bezwzględność skierowali wyłącznie przeciwko kanclerzowi Dollfussowi. Ponadto zbadawszy okoliczności, jakie towarzyszyły najściu hitlerowców na pałac kanclerski, publicysta francuski zastanawia się, czy byłoby to możliwe bez ułatwień ze strony wysoko postawionych osobistości. W pewnych kołach wiedeńskich — pisze korespondent — wyraźnie wymieniają nazwiska osób, które wydały kanclerza Dollfussa spiskowcom.

Bez względu na niemożność sprawdzenia tych wiadomości, wysłannik „Paris Soir" twierdzi, że spiskowcy znali hasło, przy pomocy którego dostali się do pałacu i ponadto na miejscu zajmowali tylko te pokoje, w których było wiadomem, że nie napotkają na opór. Szef tajnej policji austrjackiej Steinhaeusl miał być dokładnie poinformowany o planach hitlerowców na godzinę przed wykonaniem zamachu. Nie uczynił jednak żadnego kroku w kierunku poinformowania kanclerza Dollfussa o grożącem mu niebezpieczeństwie. Z powodu tego wszczęto oficjalne dochodzenie przeciwko Steinhaeuslowi. Dwuznaczną rolę odegrać miały w zamachu również wielkie stalownie alpejskie, należące do przemysłowca niemieckiego, który finansował cały ruch hitlerowski w Austrji.

* * *

Niemieckie biuro informacyjne publikuje deklarację byłego posła niemieckiego w Wiedniu dra Rietha na temat udziału jego w wypadkach wiedeńskich.

Przebieg wypadków, podany przez dra Rietha, jest w streszczeniu następujący:

„Oddział, który wtargnął do kancelarji związkowej, zagroził zastrzeleniem wszystkich więzionych, tj. trzech ministrów i około 150 urzędników, o ile oddziały Heimwehry przystąpią do ataku na gmach. W pewnej chwili zawezwany zostałem telefonicznie z pałacu kanclerskiego przez dowodzącego oddziałem, który wtargnął do pałacu. Podał się on za kapitana Friedricha. Doniósł mi on, że zawarto układ z przedstawicielami rządu. Układ ten przewidywał, że dla uniknięcia dalszych ofiar cały oddział ma być odtransportowany do granicy z zapewnieniem wolności i pod osłoną wojska. Pozbawiono już poprzednio członków tego oddziału obywatelstwa austrjackiego. Oddział obrał sobie przytem granicę niemiecką. Friedrich dodał, że jego ludzie obawiają się, iż w czasie drogi lub przedtem, zostaną zgładzeni. — Wobec powyższego prosił mnie Friedrich, bym polecił sobie potwierdzić przez odpowiedniego ministra warunki układu. Początkowo nie zgodziłem się na to, oświadczając, że nie mam nic wspólnego z całością wypadków i nie mogę się niemi zajmować. Na to potwierdził mi telefonicznie minister Fey, jeden z więzionych w gmachu ministrów, zawarty układ i powtórzył ze swej strony przedłożoną mi już przez Friedricha prośbę, bym przybył natychmiast przed pałac kanclerski i zażądał potwierdzenia układu przez dowodzącego tam ministra Neustaedtera-Stuermera, od tego bowiem zależy jego wykonanie. Wobec tego, że czas naglił oraz wobec jednogłośnie dawanych mi wyjaśnień, że pokojowe załatwienie możliwe jest tylko w tym wypadku, o ile wyrażę zgodę na skierowaną do mnie prośbę, udałem się do ministra Neustaedter-Stuermera. Na początku tej rozmowy minister oświadczył, że kanclerz Dollfuss nie żyje, poczem potwierdził wobec mnie treść zawartego układu. Podobne potwierdzenie uzyskałem od obecnego również ministra Feya. Zamknięty jeszcze w oblężonym budynku, sekretarz stanu Karwinsky prosił mnie następnie o rozmowę z okna tego budynku. Minister Neustaedter-Stuermer, którego zapytałem o jego stanowisko co do tej rozmowy, odpowiedział, że pozostawia decyzję mojemu uznaniu. — Wobec tego odrzuciłem propozycję rozmowy. W chwili, gdy zamierzałem powrócić do samochodu i odjechać, zaczęli mnie usilnie prosić nadbiegli oficerowie policji, bym jeszcze pozostał, gdyż sekretarz stanu Karwinsky wychodzi osobiście z gmachu do mnie. Sekretarz stanu podszedł do mnie szybko, prosząc, bym z nim razem oraz z ministrem Feyem, który zbliżył się również, udał się do jednej z bram pałachu kanclerskiego, celem zakomunikowania kapitanowi Friedrichowi, że ministrowie potwierdzili mi układ. Podszedłem tam w towarzystwie obu ministrów i oświadczyłem o powyższem kapitanowi Friedrichowi, który pojawił się w uchylonej bramie. Następnie opuściłem pałac".

* * *

JAK TO BYŁO W LEOBEN?

„Reichspost" podaje opis zajść w Leoben. Akcja hitlerowców rozpoczęła się popołudniu 25 bm. przez urządzenie generalnego apelu. Wkrótce zaczęły krążyć uzbrojone patrole hitlerowskie, które atakowały brutalnie wszystkich funkcjonarjuszy państwowych. Dnia następnego o godzinie 9 rano nadeszły posiłki wojskowe. Gdy wojsko wkroczyło do Leoben, padły strzały z poszczególnych domów, a także z wieży kościoła ewangelickiego. Wojsko i żandarmerja, przy pomocy artylerji zaatakowały wieżę kościoła ewangelickiego i zmusiły strzelających do ucieczki. Na dworzec w Leoben nie mógł od rana zajechać żaden pociąg, ponieważ hitlerowcy wysadzili w pobliżu Leoben most w powietrze. Ostrzeliwali oni z drzew i ukrytych rowów żołnierzy, skutkiem czego Heimwehra poniosła straty, które obliczają na 35 rannych.

* * *

ARESZTOWANIE TOW. DRA RENNERA

Wiedeń, 29 lipca. Wśród aresztowanych osobistości znajduje się też były kanclerz i były prezydent parlamentu tow. dr. Karol Renner. Był on aresztowany bezpośrednio po zajściach w lutym i dopiero niedawno został wypuszczony na wolność. Obecnie znowu go aresztowano.

Dziesięciolecie funduszu bezrobocia

W dniu 30 lipca fundusz bezrobocia obchodził swoje dziesięciolecie. Od roku 1924 do 1933 fundusz bezrobocia wypłacił na zasiłki bezrobotnym sumę 437 miljonów zł. W roku 1931, kiedy bezrobocie było stosunkowo mniejsze, liczba robotników, pobierających zasiłki, wynosiła 114.000, w roku 1933 pobierało zasiłki przeciętnie 49.000 robotników miesięcznie.

Czas odnowić przedpłatę na sierpień!

MICHAŁ ARLEN 26

LILLA KRYSTYNA

Muriel sprowadzała całe zło do określenia „zajmujący", a Harvey nie był daleki od przyznania jej słuszności. Nieraz słyszał, jak u Lilli Krystyny mówiono o pewnym młodym człowieku bardzo ustosunkowanym, który popełnił cały szereg nadużyć, od aktów gwałtu i fałszowania czeków, do sprzedania pereł jednej ze swych kochanek, która z obawy przed skandalem nie odważyła się go zaskarżyć. A jakkolwiek Lilla Krystyna i Parven występowali przeciw temu człowiekowi, twierdząc, że nie powinno się go dłużej tolerować w towarzystwie, a tem samem zachęcać do takiego trybu życia, młode dziewczęta, obecne przy tych rozmowach, oświadczały, że musi być bardzo pociągający, skoro ma takie powodzenie u kobiet, a młodzi ludzie i to najprzyzwoiciej wyglądający, dodawali półgłosem, że im nie wyrządził przecież nic złego, więc poco mają z nim zrywać, zwłaszcza, że tak rzadko spotyka się ludzi zajmujących.

Harvey był przerażony tą nadmierną pobłażliwością sądu, zwłaszcza, że ci młodzi ludzie byli przecież typowi dla pewnej klasy społecznej. Możliwe, że jest pod tym względem przesadny, ale stan ten napełnia go troską o własne dzieci, o przyszłość Anglji.

— Jeśli nie wrócimy do stałych, niezłomnych zasad, wyhodujemy w niedalekiej przyszłości pokolenie zajmujących łotrów — rzekł do Parvena.

Parven uśmiechnął się z przymusem.

— My nie wyhodujemy, o ile to „my" odnosi się do tej Anglii, na której istotnie może zależeć. Ale ta klasa w szybkiem tempie popełnia przecież samobójstwo. Mojem zdaniem, szkoda jej, jako, że przypadkowo ja też do niej należę, nie sądzę jednak, by dla całokształtu rozwoju posiadało to jakiekolwiek znaczenie, czy ta „wyższa" klasa społeczna utrzyma się, czy zniknie. Zawsze będzie istnieć jakaś klasa rządząca i zawsze będzie skazana na zagładę z chwilą, gdy stanie się bezużyteczną.

Summerest rzadko bywał w domu podczas odwiedzin Harveya, ale od czasu do czasu wpadał jednak na chwilkę. Harvey spodziewał się zobaczyć Summeresta mniej więcej takiego, jakim go znał za czasów szkolnych, gdyż wyobrażał sobie, że ludzie tego typu mało się zazwyczaj zmieniają.

Ale Summerest ze smukłego, atletycznego młodego olbrzyma, mającego dla wszystkich miły uśmiech, stał się ociężałym, niezgrabnym mężczyzną, który stale zdawał się być pogrążonym w myślach. Harveya zastanawiała jego głowa; mała, o szlachetnym rysunku, rasowa, w przeciwieństwie do ciężkiego, niezgrabnego korpusu. A nieprzytomny wyraz zadumy tych jego zimnych błękitnych oczu, do reszty obalał cenne teorje Harveya o tym człowieku. To wszystko razem sprawiało, że nie mógł go poprostu znienawidzić i wyrzucić z pamięci.

Każdy mógł poznać, że Summerest nie jest szczęśliwy. Pomimo całego jego zachowania, swobodnej rozmowy z młodymi ludźmi i łagodnego humoru — Harvey nie mógł opędzić się wrażeniu, że człowiek ten żyje za jakąś zasłoną i że myśli jego piekielnie go udręczają. Jeśli kiedykolwiek człowiek był przykuty do siebie samego, to z pewnością był nim Summerest, nie umiejący zrzucić tych kajdan, w których wił się bezsilnie.

Takie wrażenie uczynił na Harveyu, a było to wrażenie mocno niestrawne. Nie chciał lubić Summeresta i nie chciał się troszczyć o Summeresta, nie dało się jednak zaprzeczyć, że było mu dziwnie trudno nie lubić go.

Mimo to nie mógł stłumić w sobie buntu z powodu cichej rezygnacji Lilli Krystyny. Była przecież taka młoda, miała tyle zalet umysłu i serca, mogła dawać tak wiele z siebie — czy więc ma to wszystko marnować dla takiego awanturnika, nie umiejącego ocenić tego, co posiadał?

Wszystko jednak, co mówiła i robiła, tchnęło dziwnie ufną miłością do tego jej niezgrabnego, pięknego, niedołężnego męża. I kto wie, czy nie postępowała właśnie bardzo rozsądnie? Bo ostatecznie wychodziła na tem bardzo dobrze, znacznie lepiej niż owe nieszczęśliwe żony, co to mają „swoją dumę" i wiedzą, co winne są „własnej godności". Ona wydawała się pogodzona z życiem i całkiem szczęśliwa.

Aż tu pewnego wieczora Harvey zastał ją płaczącą, a przynajmniej bliską płaczu, co wychodzi na jedno. Wiadomość ta, którą zakomunikował swej żonie, całkowicie dzielącej jego przyjaźń dla Lilli Krystyny, mocno zaniepokoiła tę niemądrą parę.

— O, Boże! — wykrzyknęła Muriel — to biedactwo zaczyna litować się nad sobą! Widocznie opierała się dotąd bardzo silnie, ale pokusa okazała się silniejszą, a teraz w każdym postępku tego wstrętnego człowieka będzie upatrywać powód, by czuć się nieszczęśliwą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wina, kara i — cham

W Nr. 557 „Wiad. Liter." p. Rafał Lemkin charakteryzuje w dosadny sposób PROJEKT HITLEROWSKIEGO „KODEKSU KARNEGO", stwierdzając przedewszystkiem, że projektowana reforma wprowadza nie postęp, lecz wstecznictwo, sięgające czasów średniowiecza. Kodeks hitlerowski, znoszący m. in. kardynalną zasadę nowoczesną: równość ludzi wobec prawa, wywodzi się z ducha t. zw. „Caroliny", średniowiecznego kodeksu Karola V. Barbarzyństwem tchną zarówno podstawy ogólne nowego prawa hitlerowskiego, jak i jego postanowienia szczegółowe:

„Projekt — pisze p. Lemkin — wyraźnie zastrzega się przeciwko nadawaniu karze charakteru poprawczego, upatrując w odpłacie i odstraszeniu ogólnem jedyny i właściwy cel kary. Ażeby kary mogły odstraszyć innych, muszą być surowe i okrutne... Bardzo wiele przestępstw zagrożonych jest KARĄ ŚMIERCI I CIĘŻKIEM WIĘZIENIEM. Na wzór średniowieczny projekt hitlerowski wprowadza obostrzenie kary więzienia, w postaci POSTU, CIEMNICY I CHŁOSTY. Wprowadza się wzorem średniowiecza karę konfiskaty całego majątku... Szeroko stosowana jest kara pozbawienia obywatelstwa i wydalenia z granic państwa..." I t. d. i t. p.

Kończąc swe ciekawe uwagi, p. Lemkin podkreśla, że „NIEMIECKIE PRAWO KARNE COFNIĘTE ZOSTAŁO O SZEREG STULECI", a „w wielkim ośrodku europejskiej myśli prawniczej powstała luka, na którą nauka innych państw patrzy ze zdumieniem i zgrozą..." Prawdę mówiąc, nie należy się znowu tak bardzo dziwić, mając na uwadze, że autorami ustaw i kodeksów hitlerowskich są w znacznej mierze — kryminaliści różnej kategorji, psychopaci i zboczeńcy płciowi.

***

Ale „ideologja" hitleryzmu, propagowana w Polsce m. in. przez t. zw. „Unję intelektualną"(!?) spotyka się przecież z wielu stron z rozumnym i zdecydowanym oporem. W tymże numerze „Wiad. Lit." p. Mieczysław Szerer wystąpił ostro a słusznie PRZECIWKO „CHAMOWI" W ROLI DOZORCY WIĘZIENNEGO, pisząc m. in. co następuje:

„Niech odrazu odejdą nabok ci co uważają, że ludzkość, to stado bydląt, z któremi wówczas tylko można dojść do ładu, gdy ustanowi się nad nimi „elitę" w roli „cowboyów" i puści się im pod boki ujadające owczary. Dla tych socjologów istnieją takie tylko pojęcia wychowawcze, jak twarda szkoła, świst bata nad głową, „trzymanie za pysk" — wogóle ulubione metody dawnych hord germańskich, o których sposobach kolonizacyjnych twierdził Tacyt, że „czynią pustkowie i nazywają to pokojem..."

Słusznie pragnąc usunąć tego rodzaju ludzi z terenów racjonalnej polityki penitencjarnej, autor artykułu w zakończeniu przestrzega: „Nie wypuszcza się bezkarnie w atmosferę społeczną miazmatów chamstwa. Brutalizowanie człowieka — to nawóz pod przestępstwo: gnoi glebę, z której wyrasta nieludzkość".

W epoce „obozów izolacyjnych rozważania te są bardzo na miejscu i zasługują na przemyślenie.

z.

Wciąż naprzód

Charakterystyczną cechą współczesnej epoki jest powszechnie panujące poczucie nietrwałości istniejących form. Jasną jest rzeczą, że historja jest to wieczysty rozwój i zmienność. Ale ta zmienność miewa różne tempo. Bywają wszak okresy tak zwanej stabilizacji. Odnosi się wtenczas wrażenie, że warunki się ustaliły, że w najbliższej i nieco dalszej przyszłości nie należy oczekiwać niespodzianek, że zasadnicze podstawy naszego bytu osiągnęły pewien stopień względnej trwałości, że oto kroczymy gościńcem, którego najbliższy odcinek jest nam naogół znany, że weszliśmy w okres o określonym charakterze i zdecydowanej, wyraźnej linji kierowniczej.

Nic podobnego w chwili obecnej. Wszyscy, bez względu na to, czy nas rzeczywistość współczesna zadawala, czy też zapala ona w nas iskry gniewu i buntu, odczuwamy wyraźnie jej chwiejność, jej niepewność, jej niewątpliwą tymczasowość. Z sceptycyzmem patrzymy na wszelkie dalsze plany, oparte na trwaniu dzisiejszych warunków. Czujemy dreszcz idących zmian. Jutro jawi się nam nieznane i groźne. Są okresy, kiedy odczuwa się bieg historji, kiedy gołem okiem można ją obserwować w ruchu. W takim okresie żyjemy obecnie. Z dziejami ludzkości jest tak jak z poruszaniem się wskazówek zegarka. Wszystkie wskazówki są w stałym ruchu. Ale o ile wskazówki, odmierzające godziny i minuty, poruszają się tak powoli, że naoko czynią wrażenie bezruchu, o tyle wskazówka, odliczająca sekundy, odbywa swój bieg po tarczy zegara z szybkością wyraźnie dostrzegalną. Otóż historja nasza w różnych swych epokach upodabnia się do tej czy innej wskazówki zegara. W okresach stabilizacji porusza się ona niewidocznie, jak dwie wskazówki. W chwilach takich, jak obecna, biegnie naprzód, jak wskazówka sekundowa.

A więc żyjemy, jak na wulkanie i czujemy to. I coraz lepiej odczuwamy przyczyny tego zjawiska. Gwałtowne kołysanie się fal, które wstrząsają naszym statkiem, ma źródło w samych głębinach. Od podstaw, od fundamentów idzie wstrząs. I dlatego też dokonywające się często w naszych oczach zmiany na powierzchni, zmiany polityczne, nie przynoszą i nie mogą przynieść stabilizacji. Zmiany muszą pójść w głąb, zejść do samego dnia, przetworzyć świat od dołu do góry, aby przyjść mógł okres spokojnego rozwoju.

Okres przełomu, okres przekształcenia podstaw naszego życia, okres przewrotu tak głębokiego i zasadniczego, jakiego historja dotąd nie znała, nie może być okresem spokoju. O tem wiedzieliśmy zawsze. Mogliśmy nie przewidzieć, że na przejściu między kapitalizmem a socjalizmem zostanie rzucona akurat karta faszyzmu. Ale że przejście to nie nastąpi na drodze normalnego rozwoju warunków, na tle stopniowego przekształcenia stosunków, było zgóry wiadomo. Kapitalizm stwarza wprawdzie z nieuchronną koniecznością warunki dla rozwoju socjalizmu, ale nie przekształca się automatycznie w socjalizm. Dwa zjawiska muszą się dokonać w naszych oczach, zjawiska, które muszą głęboko nami wstrząsnąć, śmierć i poród. Świat stary nie ulotni się jak kamfora. Musi zamrzeć. Świat nowy nie zrodzi się jak owa bogini z głowy Jowisza, ani nie wyłoni się z piany morskiej. Wśród rozdzierających bólów i cierpień wstąpi on na powierzchnię życia. Istnieje niewątpliwa ciągłość procesu społecznego. Ale ciągłość ta nie idzie po linji prostej, ciągłość nie wyłącza kataklizmów i najpotężniejszych wstrząsów. Kapitalizm nie przeradza się w socjalizm. On tylko, jak mówi Marks, rodzi swego grabarza, którym jest socjalizm. A więc musza być narodziny, i musi być śmierć. Tak odbywają się w przyrodzie wszystkie wielkie przemiany.

Socjalizm nie nastąpi więc na drodze ciągłego ulepszania form produkcji, które z kapitalistycznych przekształcą się w socjalistyczne, ale na drodze zamierania starych form, a narodzin nowych. Wyraża się to dziś w wielkiem bankructwie starych form wytwarzania. Na drzewie naszego życia ginie jedna gałąź, a rodzi się druga. A tam gdzieś odbywa się proces zamierania, tam zaczyna się proces gnicia. Od tego procesu gnilnego dusi się dzisiejsza ludzkość. Ale musi go przetrwać.

Epokę dzisiejszą musimy więc traktować, jako nieuchronną epokę rozwoju społecznego. I wszystko co się dziś dzieje, to nie jest jak się na pozór wydaje, cofanie się ludzkości, ani cofanie się socjalizmu. Przeciwnie. To jest posuwanie się naprzód. Tylko, że droga nie jest ani prosta, ani różami usłana. Znaleźliśmy się na najtrudniejszym odcinku naszej drogi, ale jesteśmy nie dalej, lecz bliżej socjalizmu, niż byliśmy w okresie, gdy rozwijaliśmy się spokojnie. Ale dawniej kroczyliśmy po gruncie twardym, dziś brniemy po gruncie grzązkim i błotnistym. Jednak trzęsawisko to jest bliższe szczytu, ku któremu się pniemy, niż dawna droga.

Z trzęsawiska tego wyrósł zatruty kwiat faszyzmu, owoc owego procesu gnilnego, o którym mówiliśmy. Faszyzm to nie jest więc cofnięcie się wstecz, ale to konieczny, choć ujemny okres rozwoju społecznego. Nie powstrzyma on też procesu zamierania starego świata. Przeciwnie. Jest on tego procesu rezultatem, a więc jest jego wyrazem, a więc dowodzi on, że proces ten się odbywa.

Dlatego też faszyzm nie przyniósł i nie przyniesie światu stabilizacji. Okres wstrząsów, targających światem, nie kończy się wraz z faszyzmem. Naodwrót. Wstrząsy te potężnieją i stają się coraz gwałtowniejsze. Ale nauka historji jest wyraźna. Historja i fizjologja podają sobie tu ręce. Ilekroć ludzkość przechodzi tego rodzaju wstrząsy i konwulsje, tylekroć zawsze zaczyna się nowe życie. Nigdy wstrząsy nie były tak silne. I nigdy też przekształcenie życia nie było większe, niż to, które zrodzi się z burzy, którą przeżywamy.

HENRYK SWOBODA.

Wędrówka po Tatrach

Wycieczka T.U.R. na Słowaczyznę

W ciągu kilku minut kuchnia schroniska przemieniła się w malowniczo udrapowaną suszarnię nieschnących złośliwie toalet wszelakiego przeznaczenia, każdy bowiem uważał za rzecz najbardziej celową zawieszenie własnych mokrości na podsychającem odzieniu współtowarzysza. W ten sposób obserwowaliśmy nieudolną zamianę ciała płynnego na lotne blisko do północy, krzepiąc się zwilgniałemi w plecaku zapasami i gorącą herbatą, zerkając na gospodarzy schroniska, jak też nas przyjmują wobec panującego oficjalnie „naprężenia stosunków". Przyjęto nas bardzo życzliwie. „Lody" nie miały nawet potrzeby pryskać, bo ich wcale nie było. Od tej chwili przestaliśmy już węszyć nieufność w poczciwych czeskich twarzach, a im dłużej przebywaliśmy pomiędzy nimi, tem mocniejszego nabieraliśmy przekonania, że „wyższa polityka" niekoniecznie musi rzucać refleks na masy społeczne. Do tego jeszcze wrócimy.

Raniutko ruszyliśmy do Tatrzańskiej Łomnicy, kompletując swe obserwacje przyrodnicze spostrzeżeniem, że woda występuje również w postaci krystalicznej, którą to postacią bombardowała nasze policzki w formie nietyle sypkiego, co kłującego, śniegu.

Tutaj zaczyna się „europejska" część naszej wycieczki. Dojechaliśmy do stacji Poprad Velka i w ciągu 4 dni zapomocą t. zw. Okrużnego Listka objechaliśmy częściowo koleją, częściowo zaś autobusem (niektórych uczestników wycieczki przepraszam za te bolesne autobusowe wspomnienia, które, ach! jakże „niemiło wspomnieć"!). Zwiedziliśmy oryginalny twór goelogiczny—Dobszyńską Grotę Lodową, wspaniałą, ogromną grotę Domicę, która prócz osobliwości przyrodniczej, stanowi też niezły okaz stosunków ludzkich, gdyż należy w połowie do Czechosłowacji, w połowie zaś do Węgier. Oryginalny mur graniczny, co? Dalej za okazaniem tego samego magicznego listka przenieśliśmy się na nocleg do Różniawy, miłego schludnego miasteczka, gdzie z gospodarzami (spaliśmy w prywatnych mieszkaniach) porozumiewaliśmy się autentycznym madziarskim djalektem na migi. Esperanto, na które liczyła bardzo nasza wycieczkowa esperantystka, zawiodła kompletnie.

Zrana olśnił nas naprawdę egzotyczny widok całych wzgórz sproszkowanej papryki, usypanych na straganach rynku. Cisza była podówczas w powietrzu, ale dotychczas nie wiemy, czy ziemia tamtejsza nie zawdzięcza swego rdzawego koloru figlom wiatru, który w inny, mniej pogodny, ranek zdmuchnął proszek papryki ze straganów różniawskich...

Pięknie zieleniały pola wysokiej kukurydzy i gęstych winnic na tej — węgierskiej chyba — ziemi, gdyśmy jechali z Różniawy do Krasnej Horki.

Przywykliśmy do odgrzebywanych z popiołów niepamięci odwiecznych legend. Tutaj dano nam możność przyjrzeć się narodzinom młodziutkiej legendy 20 wieku, zobaczyliśmy, że tak powiem legendę in statu nascendi (w stanie narodzin).

Oto na początku bieżącego stulecia zmarła pewna hrabina, dama wielce litościwa i miłosierna, która pochodziła ze zwykłej mieszczańskiej rodziny i była śpiewaczką operową. Hrabia Andrassy wbrew woli swej rodziny poślubił piękną śpiewaczkę, przeżył z nią wiele lat w szczęściu i harmonji, a po śmierci żony, dla uwiecznienia jej cnót i swej miłości zbudował wspaniałe mauzoleum, skrzące złotem sklepienia, lśniące bielą marmurów, sprowadzonych ze wszystkich zakątków świata. Spoczywają teraz tam oboje, niepokojeni ustawicznemi odwiedzinami turystów, a na tyłach ogrodu, okalającego mauzoleum, stoi na straży pomnik ukochanego jamnika pani hrabiny i spogląda wyblakłemi agatowemi oczyma na powojennych ludzi, którzy nie rozumieją już może kultu rodzinnych uczuć ani tembardziej sięgającego poza grób przywiązania do wiernego czworonoga...

Cichutko wysuwamy się z cieniów tego wspaniałego snu, aby po półgodzinnym marszu wziąć szturmem wznoszący się na dużem wzgórzu zamek tej samej rodziny Andrassych, gdzie prócz historji niedawnych lat, upostaciowanej w toaletach, przedmiotach codziennego użytku, a nawet w karawanie pogrzebowym romantycznej pary, odcyfrowujemy porządek rzeczy z przed wieków, gdy okienka ciemnic wabiły wzrok skazańców i potężne kleszcze wydobywały z nich przyznanie się do winy. Refleksje na temat niezbyt wielkiej pomysłowości historji w jej biegu poprzez wieki wykwitły w głowach wielu uczestników wycieczki.

(Dok. nastąpi).

PRZEGLĄD PRASY

—o—

POLSKA I PAKT WSCHODNI

Po powrocie ministra Becka z Tallina i Rygi „Gazeta Polska" ogłosiła na temat tej podróży i stosunku Polski i państw bałtyckich do paktu wschodniego artykuł, który ze względu na charakter pisma będzie niewątpliwie uważany zagranicą za półoficjalną deklarację rządu polskiego. „Gazeta Polska" podkreśla przedewszystkiem jednomyślność Polski, Estonji i Łotwy. Estonja i Łotwa podzielają punkt widzenia Polski, że koncepcja paktu wschodniego wymaga gruntownego przemyślenia i zbadania i, że nie zachodzi konieczność natychmiastowej decyzji. Sytuacja w Europie Wschodniej jest na długo unormowana i niema potrzeby pośpiechu.

Natomiast zgoła dziwacznie na tle tego spokoju wygląda podniecenie naszych przyjaciół na Zachodzie, którzy koniecznie na swój sposób chcą nam zapewniać bezpieczeństwo, właśnie teraz, gdy budzi ono daleko mniej obaw, niż np. przed lat dziesiątkiem — w epoce paktów lokarneńskich — kiedy zostawiano Polskę w kleszczach Rapallo, zaś istnienia innych państw bałtyckich wogóle nie brano pod uwagę.

Nie możemy zrozumieć, dlaczego nasi zachodni przyjaciele z tak bezceremonjalną natarczywością domagają się od nas decyzji pośpiesznych i nagłych. Czyżby historja narodu polskiego lub też estońskiego, czy łotewskiego wskazywała, że narody te nie przywiązują dostatecznej wagi do swej całości i niepodległości, że nie są dość wrażliwe na zagrożenie swego samodzielnego bytu? Czy może nie wykazały gotowości do jego obrony przeciwko każdej, choćby największej potędze? Skądże tedy ta zdumiewająca chęć załatwiania tych spraw za nie z łaskawem pozostawieniem im głosu doradczego i to w ultymatywnych niemal terminach.

Dalej „Gazeta Polska" wskazuje na zawarte w ostatnich latach pakty w tej części Europy (Polska — Rosja i Polska — Niemcy) i stałe polepszanie się stosunków sąsiedzkich.

Wolno więc chyba stwierdzić, że państwa naszego regjonu niezły zdały w ostatnich latach egzamin dojrzałości politycznej i na podstawie tego egzaminu mają prawo oczekiwać, że w sprawach, ich w pierwszym rzędzie i bezpośrednio dotyczących — im też decydujący głos się należy.

Metody, zapomocą których osiągnięte zostały tak pomyślne rezultaty, były znacznie prostsze, niż ostatnio wysunięta, skomplikowana konstrukcja, w której wszyscy, wszystkim, wszystko mają zagwarantować.

Niechże nam tedy pozwolą pomyśleć. Za siebie — a może i za nich.

Pisząc: „nasi zachodni przyjaciele", „Gazeta Polska" ma na myśli Francję. Pomijamy tu meritum sprawy, ale nie możemy się powstrzymać od uwagi, że ton, jakim przemawia organ pułkownikowski pod adresem naszej sojuszniczki, ton niegrzeczny i protekcjonalny, jest na łamach organu, uchodzącego za półoficjalny, najzupełniej niewłaściwy. Nie w ten sposób przemawia się do przyjaciela, nawet, gdy jest się innego niż on zdania. Stanowczość nie musi być równoznaczna z niegrzecznością. Chyba, że chce się kogoś obrazić.

GWARANCJA ROSYJSKA

Równocześnie w „Kurjerze Warszawskim" gen. Władysław Sikorski omawia rozwój stosunku Rosji Sowieckiej do Europy na tle sowieckiej gwarancji w projektowanym pakcie wschodnim.

Zmiany w Niemczech i groźna sytuacja na Dalekim Wschodzie skłoniła rząd sowiecki do wyrażenia swej gotowości przystąpienia do Ligi Narodów i podpisania paktu wschodniego. Gen. Sikorski wyraża przekonanie, że pomiędzy bolszewickim a naszym poglądem na organizację powszechnego pokoju, istnieje nadal przepaść. A więc obecna gra sowiecka jest podyktowana

względami taktycznemi, które ulec mogą z czasem a wraz z niem i stanowisko moskiewskiego rządu, radykalnej zmianie. W tych warunkach można i należy traktować opuszczenie przez Rosję „syndykatu niezadowolonych" państw za fakt bezwzględnie pożyteczny i dodatni. Można aprobować szczerze dokonywujące się zbliżenie Rosji do Francji. Należy również lojalnie ustosunkować się do ofert sowieckich, uwzględniając je o tyle, o ile istotnie służą one sprawie powszechnego bezpieczeństwa. Od tego jednak ściśle rzeczowego stanowiska do rzucania się w objęcia bolszewickie i dążenia do zastąpienia niem. Rzeszy w sojuszniczym z bolszewicką Rosją związku, jest droga nieskończenie długa. Pierwsze jest podyktowane zdrowym realizmem politycznym. Drugie znamionuje naiwny entuzjazm, albo co gorsza, defetyzm, które mogłyby w przyszłości ułatwić Rosji odegranie tak zgubnej dla cywilizacji zachodniej roli arbitra przeznaczeń starego kontynentu.

Pod tym kątem widzenia rozpatrywany być winien udział rosyjski w pakcie wschodnim wzajemnej pomocy.

Chleb drożeje

W ostatnich dniach cena pszenicy i żyta poszła znacznie w górę. Zwyżka wynosi przeszło 20 procent. Jest to skutek nietylko akcji rządowej „pomocy" rolnictwu, ile skutek fatalnych wypadków: kiepskiego urodzaju i powodzi.

Pisaliśmy przed paru dniami, że akcja pomocy rolnictwu zapomocą forsowania wyższych cen zboża musi pociągnąć za sobą podwyżkę ceny chleba. Tak też zaczyna się dziać. W Warszawie chleb podrożał o 2—3 grosze na kilogramie; we Lwowie piekarze też podnieśli ceny, w Krakowie albo to już się stało, albo stanie się w najbliższych godzinach.

Kto z tej podwyżki osiągnie zysk i kogo ona dotknie? Rolnicy zysku z pewnością nie odniosą, ponieważ ceny zboża nie zależą od ceny chleba, a zresztą zysk, gdyby nawet był, zniknie w drodze między rolnikiem a pośrednikiem i wytwórcą chleba. Natomiast strata dla spożywców staje się efektywną, aw tych ciężkich czasach i dotkliwą. Kto wie, czem jest chleb dla mas i kto wie, w jakich warunkach te masy żyją, temu podrożenie chleba nietylko wydaje się, ale jest klęską, która będzie miała fatalne następstwa szczególnie dla klasy pracującej, a jeszcze większe dla niepracujących w miastach.

A może sprawiedliwość społeczna wymaga, aby robotnicy też cierpieli, gdy rolnicy cierpią wskutek nieurodzaju i powodzi. Jedni i drudzy żadnej winy nie ponoszą — ktoś inny winien, a oni znoszą następstwa.

—ooo—

Rintelen

W związku z wypadkami w Wiedniu wymienia się często nazwisko Rintelena, o którym wiadomo, że został aresztowany, ale niepewnem jest, czy jeszcze żyje. Od środy, od dnia aresztowania, przychodzą sprzeczne wiadomości: popełnił zamach samobójczy i umarł — nie, dokonano transfuzji krwi i żyje — znowu umarł a przecież żyje. Ostatecznie prawda wyjdzie na jaw, gdyż albo umrze albo wytoczą mu proces, jeżeli zostanie przy życiu.

Aresztowanie Rintelena jest czynem odwagi pierwszorzędnej. Położyć rękę na takim człowieku może tylko albo niemający nic do stracenia albo pewny siebie. Trzeba wiedzieć, jaką rolę grał Rintelen w ostatnich 10 latach w Austrji, aby zrozumieć całą donioslość jego wypadku.

Dr. Antoni Rintelen jest z zawodu profesorem uniwersytetu na wydziale prawniczym. W ostatnich jednak latach porzucił zupełnie pracę naukową i oddał się wyłącznie polityce. Dzięki niezwykłemu sprytowi zaczął w partji chrześc.-społecznej odgrywać wielką rolę. Z jej ramienia został naczelnikiem kraju w Styrji, co jednak nie zaspokoiło jego ambicji. Gdy jeszcze wychodziła „Arbeiter Ztg" w Wiedniu, zamieszczała całe szpalty o Rintelenie jako złym duchu Austrji, intrygancie i dwuznacznym polityku, który grał szczególnie świetnie na jednym instrumencie: na korupcji. Czytelnicy przypominają sobie proces, jaki niejaki Strafella wytoczył „Arbeiter Ztg" o obrazę. To indywiduum, o którem w czasie procesu wyszło na jaw, że ma nieczyste ręce, było protegowane przez Rintelena, który zrobił go naczelnym dyrektorem austrjackich kolei państwowych, ale po przegranym procesie musiał ustąpić.

Rintelen miał ambicję zostać kanclerzem. Dlaczego nie on, tylko takie drugorzędne figury: Streeruwitz, Ender, Buresch, wreszcie Dollfuss? Ta ambicja nie pozwoliła mu ograniczyć się do roli „króla Styrji", chciał być „królem Wiednia". Zaczął tedy podkopy. Jeden kanclerz po drugim padał dzięki jego wyjątkowej pozycji w stronnictwie chrześc.-społecznem. Wreszcie próbowano ugłaskać go teką ministra oświaty — przyjął, ale ze stanowiska w Gracu nie zrezygnował, tam bowiem pod jego życzliwem okiem tworzyło się prowincjonalne centrum ruchu hitlerowskiego, którym Rintelen chciał się posłużyć jako narzędziem do osiągnięcia swych celów, nie mogąc do nich dojść przez swoje stronnictwo. Gdy Dollfuss został kanclerzem, próbował pozbyć się niebezpiecznego rywala, wysyłając go zagranicę jako posła w Rzymie. Na tem stanowisku Rintelen ciągle klarował Mussoliniemu, że on jest jedynym człowiekiem zdolnym do uwolnienia Austrji od zamachów hitlerowskich — podobno miał mu wprost zrobić ofertę: Mussolini miał mu pomóc do kanclerstwa, Rintelen miał za to uwolnić „duce" od trosk o granicę Brenneru.

Jako dowód udziału Rintelena w zajściach środowych podają, że akurat w przeddzień zajść przyjechał do Wiednia. Podają dalej jako dalszy dowód jego winy, że zamachowcy, ogłaszając przez radjo komunikat o powołaniu nowego rządu, wymienili Rintelena jako szefa tego rządu. Na te wszystkie obwinienia Rintelen odpowiedział kulą samobójczą i karteczką ze słowami „jestem niewinny". Kto wie, czy prawda kiedyś wyjdzie na jaw: jeżeli jeszcze nie umarł, może umrzeć. Spadkobiercy Dollfussa nie mają interesu w prowadzeniu procesu przeciw człowiekowi, który dla nich już nie jest niebezpieczny.

Oświata czy wywiad?

—o—

„Głos Nauczycielski" omawia okólnik inspektora szkolnego obwodu ostrzeszowskiego (wojew. poznańskie) w sprawie sprawozdań kierowników szkół ze stanu oświaty pozaszkolnej. P. inspektor żąda od kierowników wcale interesujących informacyj:

> Omówić krótko: układ sił politycznych, stronnictwa polityczne, wybitniejsi działacze polityczni, organ młodzieży oraz prasa, wydawana na terenie (nazwa organu, kierunek, nakład, poziom, zasięg względnie posiadane wpływy). Niezależnie od tego wykazu prasy wymienić tytuły poczytnych gazet, wychodzących poza powiatem, a wywierających silny wpływ na ludność.
>
> Dalsze punkty tego okólnika każą nauczycielom badać układ sił w radach miejskich, skontrolować, jakim organizacjom społecznym magistraty udzielają subwencyj itd.

Co to wszystko ma wspólnego z oświatą pozaszkolną i z zadaniami nauczyciela? „Głos Nauczycielski" pisze:

> Czytając ten okólnik, nie wiemy, czy czytamy instrukcję partji politycznej, czy wywiadu politycznego. W każdym razie nikomu chyba na myśl nie przyjdzie, by to był okólnik władz szkolnych — dotyczący spraw oświaty pozaszkolnej.

Niestety, co do tego niema wątpliwości. Można mieć jedynie wątpliwości co do tego, czy p. inspektor chce używać podległych sobie nauczycieli do takich celów z własnej inicjatywy, czy też na czyjś rozkaz.

Z ŻYCIA ROBOTNICZEGO

—o—

NOWY ZAMACH NA PRACOWNIKÓW MIEJSKICH

W artykule pod powyższym tytułem w niedzielnym numerze naszego dziennika niepotrzebnie dodano w tytule „w Krakowie", gdyż jak z treści artykułu niedwuznacznie widać, zamach ten dotyczy nietylko Krakowa, lecz wszystkich miast w całej Polsce.

PODZIĘKOWANIE

Nie będąc w stanie inną drogą okazać wdzięczności przezacnemu towarzyszowi drowi Fensterblauowi za jego bezinteresowną pomoc prawną w procesie ze związkiem „Polskie Zjednoczenie Kolejowców", który to związek sprzedawał parcele pod budowę domów, a po pobraniu pieniędzy za te parcele od podpisanego i wielu, wielu innych — parceli nie dostarczał.

Kraków, 30 lipca 1934 r.

Jan Peretz.

Kronika krakowska

—o—

Strajk taksówek w Krakowie

Wczoraj rano w naszem mieście wybuchł strajk właścicieli taksówek, upominających się bezskutecznie o swe prawa. Postulatami ich są:

1) Walka o zniesienie stałych postojów, które podrażają o 100% koszta każdorazowego przejazdu. Kiedy obniżono taryfę dorożek samochodowych, przepis ten staje się przyczyną deficytowości całego przedsiębiorstwa.

2) Żądania starostwa, aby przedstawić polisy ubezpieczeniowe, które wyciągają około 200 zł. rocznie z przedsiębiorstwa co może się stać przyczyną jego upadku.

Klasowa organizacja właścicieli taksówek, sekcja właścicieli dorożek samochodowych przy związku transportowców, od szeregu lat starała się u władz w obydwu tych sprawach, ale dotychczas żadnej konkretnej odpowiedzi nie otrzymała.

Wczoraj rozgoryczenie tak wzrosło, że **właściciele taksówek zdecydowali się na energiczną manifestację i w liczbie 130 taksówek od 10 do 2 popoł. zatrzymali się na pl. Matejki przed lokalem związku, skąd wysłali delegację do województwa**, która została przyjęta przez nacz. mgr. Małaszyńskiego. Ponieważ p. naczelnik obiecał dać odpowiedź dziś we wtorek o godz. 10.30 **zgromadzeni taksówkarze zdecydowali przerwać manifestację do dziś do południa**, tem niemniej zdecydowani są walczyć o realizację swych słusznych praw, aż do zwycięstwa.

—ooo—

Skończyć z lichwą spożywczą w Krakowie

Zarząd m. Krakowa musi wglądnąć w sprawę drożyzny szalejącej w naszem mieście. Kraków bowiem jest najdroższem miastem w Polsce. Kupcy i restauratorzy, pobierają wysokie ceny, nie krępując się niczem. Tworzy się pasek, a ludność Krakowa jest na to bezbronna. Przedewszystkiem mięso i wędliny są drogie, dalej potrawy mięsne i jarzyny w restauracjach sprzedawane są po paskarskich cenach, wreszcie owoce w sklepach owocowych są na wagę złota. Należy bezwarunkowo zaprowadzić komisję cennikową na sprzedaż mięsa i wędlin, oraz na sprzedaż pieczywa, aby w ten sposób ukrócić samowolę kupców. Pozatem należy skontrolować cenniki potraw w restauracjach, a przekona się zarząd miasta, porównawszy ceny produktów, że restauratorzy i kawiarze uprawiają lichwę. Wreszcie sprzedaż owoców musi się uregulować. Są to produkty pierwszej potrzeby a tak drogie, że ludność biedniejsza Krakowa, nie mówiąc już o tych najbiedniejszych nie może sobie pozwolić na kupno owoców krajowych. Lichwiarze owocowi stworzyli trust. Owoce zagraniczne idą przez kilku hurtowników, którzy kolosalne pieniądze zarabiają, następnie sklepikarze z owocami podbijają ceny i w ten sposób nowoczesny pasek owocami kwitnie w całej pełni. Powtarzamy niewiadomo już po raz który, że sklep z owocami to dobry interes, bo namnożyło się ich tysiące w Krakowie i wszystkie dobrze idą. Lichwiarze owocowi oszukują także publiczność, sprzedając jej owoce krajowe w lepszym gatunku za zagraniczne. Tej lichwie należy położyć kres. Skończyć z nią. Powołany do tego t. zw. komisarjat targowy, podlegający wydziałowi VIII, na rozkaz tegoż wydziału nic nie robi i tylko zbiera pieniądze na targach od wieśniaczek za miejsca. Tak pojmuje pan naczelnik rolę komisarjatu targowego. Pan prezydent winien wglądnąć w te stosunki i zmienić takiego pana, który zamiast polecić komisarjatowi targowemu dbanie o ceny, żąda od niego pieniędzy i pieniędzy. W ten sposób prowadzony komisarjat targowy mija się z celem. Stał się on bowiem wydziałem egzekucyjnym. Ludność Krakowa żąda od prezydjum miasta zajęcia się cenami produktów spożywczych, bo pasek i lichwa kwitną w całej pełni.

—ooo—

POWSZECHNA AKCJA ZBIÓRKOWA PRZY POMOCY WŁAŚCICIELI REALNOŚCI. Zarząd miasta Krakowa zawiadamia, że ci mieszkańcy, którzy złożyli datki na powodzian samorzutnie, lub w zbiórkach grupowych (w urzędach i warsztatach pracy) powinni przy subskrypcji także złożyć datek na listy, które rozesłano właścicielom, względnie administratorom realności z prośbą dokonania najpowszechniejszej zbiórki, przyczem dla celów ewidencji należy zanotować wyraźnie na liście gdzie, kiedy i ile już złożono poprzednio. Z dotychczasowych zwrotów list w ilości 118 na 7.000 doręczonych formularzy, stwierdzono, że często bezrobotny lub ubogi mieszkaniec deklaruje w zrozumieniu ogromu nieszczęścia po 1 zł., podczas gdy często zamożni lokatorzy, a nawet kupcy deklarują tylko po 10 groszy. Tego rodzaju listy są zwracane do uzupełnienia.

SKŁADKI NA POWODZIAN. Do kasy w ratuszu miejskim złożono na rzecz powodzian województwa krakowskiego wskutek ogłoszonej swego czasu odezwy następujące składki: Wojciech Woch 2 zł., Stowarzyszenie „Solidarność" Bnei Brith 50 zł., dr. Leon Hirsch 10 zł., Helena Peterseimowa 300 zł., Felicja Turnau 40 zł., radni miejscy Witold Ostrowski 10 zł., Rudolf Bator 5 zł., dr. Bolesław Drobner 5 zł., Stanisław Rąb 5 zł., Marja Kostrzewska 2 zł., dr. Kazimierz Jelonek 1 zł.

ŻYDOWSKI TEATR NA POWODZIAN. Wojewódzki komitet pomocy dla powodzian komunikuje, że żydowski teatr letni (ul. Stradom 11) ofiarował dochód z jednego przedstawienia na rzecz powodzian, przyczem cały personal artystyczny i muzyczny ofiarował swoją pracę bezinteresownie. Publiczność powinna we czwartek 2-go sierpnia gremjalnie wypełnić widownię. Personal teatralny zajmie się rozsprzedażą biletów i odda kasę delegatowi komitetu.

DO WIELICZKI organizuje krakowska dyrekcja kolei w niedzielę 5 sierpnia popołudniową wycieczkę pociągiem popularnym na zwiedzanie salin wielickich. Odjazd z Krakowa o 14'50, przyjazd do Wieliczki o 15'20; odjazd z Wieliczki o 19'00, powrót do Krakowa o 19'30. Czysty dochód ze zwiedzania salin przeznacza zarząd państwowej żupy solnej dla powodzian. Cena przejazdu tam i spowrotem 1 złoty. Bilet wstępu do salin i na dancing w komorze Sienkiewicza w cenie wyjątkowo zniżonej 1'50 zł. — razem 2'50 zł.

DYŻURY LEKARZY 31 lipca noc: 1) dr. Englowa Marja, Dietla 66, tel. 165-89; 2) Dr. Kleczek Stanisław, ul. Szlak 20; 3) Dr. Krasoń Hieronim Al. 3 Maja 5, tel. 163-13; 4) Dr. Kurz Zygmunt, Sandomierska 5, tel. 116-40.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE. Staraniem zarządu głównego TSL odbędzie się dnia 2 sierpnia w krypcie OO Paulinów na Skałce o godzinie 9 rano nabożeństwo żałobne za duszę śp. Adama Asnyka, założyciela i prezesa TSL, jako w 37 rocznicę śmierci.

O PRZEDŁUŻENIE WAKACYJ SZKOLNYCH. Związek uzdrowisk polskich ponowił starania w ministerstwie oświaty o przedłużenie tegorocznych feryj szkolnych do dnia 1 września. Dotychczasowa niepogoda bowiem uniemożliwiła zarówno młodzieży szkolnej, jak i nauczycielstwu należyte wykorzystanie wakacyj. — Decyzja w tej ważnej sprawie oczekiwana jest przez szerokie rzesze publiczności.

ZMIANY PRZY PRZEPROWADZANIU MIĘDZYMIASTOWYCH ROZMÓW TELEFONICZNYCH. W przeprowadzaniu międzymiastowych rozmów telefonicznych nastąpiła pewna zmiana. Mianowicie dotychczas przy przeprowadzaniu telefonicznych rozmów międzymiastowych, centrale telefoniczne zawiadamiały rozmawiających o upływie 3-minutowych okresów rozmowy. Obecnie system ten będzie stosowany nadal tylko dla rozmów, przeprowadzanych z rozmównic publicznych w urzędach pocztowych. Natomiast abonenci, przeprowadzający rozmowę ze swoich stacyj telefonicznych, począwszy od 1 sierpnia br. nie będą już powiadamiani o upływie 3-minutowego okresu rozmowy.

ZAWÓD MIŁOSNY I MOTORÓWKA. Na torze kolejowym na odcinku Bieżanów—Wieliczka popełniła zamach samobójczy młoda kobieta, ale dzięki przytomności umysłu motorowego została ocalona. Oto w nocy zauważył Stefański, motorowy, prowadzący motorówkę na linji Bieżanów—Wieliczka kobietę, która wyłoniwszy się z ciemności skoczyła na tor kolejowy i rzuciła się na szyny. Ostatnim wysiłkiem zdołał Stefański zatrzymać motorówkę tak, że kobieta leżąca na torze nie doznała żadnych kontuzyj. Jak się okazało, jest to 21-letnia Walerja Kostrzewska z Wieliczki, która usiłowała pozbawić się życia. Obsługa motorówki zabrała ją do wozu i przewiozła do Krakowa. Przyczyną rozpaczliwego kroku był zawód miłosny.

BÓJKA ZAKOŃCZONA STRZAŁEM REWOLWEROWYM. Franciszek Karbownik (lat 26) z Woli Duchackiej, będąc w towarzystwie Jana Urbańskiego, zamieszkałego przy ul. Wielickiej 78, zaczepili powracającego do domu Kazimierza Ślęzaka z Prokocimia. Było to obok rogatki wielickiej. Powstała bójka, w czasie której Ślęzak wystrzelił z rewolweru. Kula zadrasnęła Karbownika w prawą stronę kości ciemieniowej. Wezwane pogotowie ratunkowe zaopatrzyło Karbownika. Rana jest lekka. Śledztwo prowadzi policja.

STRASZNY WYPADEK PRZY PRACY. Na pogotowie ratunkowe zgłosił się 27-letni Franciszek Gawlik, robotnik, zatrudniony w „Ziarnie". Doznał on podczas pracy przy maszynie odcięcia czterech palców u lewej ręki. Lekarz pogotowia ratunkowego opatrzył rannego i polecił mu udać się na oddział chirurgiczny.

ZMARŁA WSKUTEK PRZESTRACHU. Zmarła nagle w Rynku podgórskim Wiktorja Berger (lat 68) dzierżawczyni dworku w Borku Fałęckim. Ustalono, że Bergerowa przybyła do Krakowa bryczką. Przy wjeździe na Rynek podgórski koń się spłoszył i począł ponosić. Bergerowa wskutek przestrachu doznała udaru serca i zmarła nie odzyskawszy przytomności. Zwłoki po dokonaniu oględzin przez lekarza obwodowego przewieziono do kostnicy cmentarza żydowskiego w Podgórzu.

CHŁOPCZYK PRZEJECHANY PRZEZ ROWERZYSTĘ. Auszel Papierowski z Łagiewnik, jadąc rowerem ul. Skrzyneckiego, najechał na Antoniego Tekielę (lat 5), zamieszkałego przy tejże ulicy pod L. 9. Chłopczyk doznał złamania prawej nogi nad kolanem. Ustalono, że winę ponosi Papierowski. Wezwane pogotowie ratunkowe opatrzyło nieszczęśliwą ofiarę wypadku i przewiozło ją do szpitala św. Łazarza na oddział chirurgiczny.

ŚMIAŁA KRADZIEŻ SKLEPOWA. W niedzielę późnym wieczorem dokonano śmiałego włamania do sklepu przy ul. Zwierzynieckiej 21. Złodzieje korzystając z niezasłoniętych zaluzyj, otworzyli sobie dorobionym kluczem wystawę w sklepie konfekcji męskiej i zabrali kilka ubrań. Przechodnie byli świadkami tej kradzieży, ale przypuszczali, że właściciel sklepu pakuje towar i wynosi do magazynu. W jakiś czas potem zjawił się przed okradzionym sklepem kupiec z sąsiedztwa, który widząc, że sklep jest okradziony, dał znać właścicielowi.

RODZINA ZATRUTA NIEŚWIEŻEM MIĘSEM. W mieszkaniu krawca B. przy ul. Pijarskiej 11 uległa zatruciu nieświeżem mięsem rodzina, złożona z 5 osób. Mięso to spożyli oni w czasie obiadu. Lekarz pogotowia, wezwany na miejsce wypadku, po udzieleniu pierwszej pomocy zatrutej rodzinie, pozostawił ją opiece domowej. Stan zdrowia zatrutych osób nie budzi żadnych obaw.

TWARDY SEN I NIEMIŁE PRZEBUDZENIE. W czasie twardego snu na wałach obok 5 bastjonu Stanisław Ciurko został okradziony przez czuwających przy nim osobników. Ciurce skradziono z marynarki portfel z paszportem i dowodem osobistym ooraz zegarek męski srebrny.

DROBNE KRADZIEŻE. Aresztowano Józefa Gawrońskiego włamywacza, który zakradł się do sklepu Róży Rozbach przy ul. Paulińskiej 26. — Zofja Kościółek, znana złodziejka z Woli Duchackiej, wpadła w ręce policji w chwili, gdy operowała kieszenie przechodniów w Rynku podgórskim. — Augustynowi Juchowi skradziono na Wiśle, obok kanału w Ludwinowie, łódź, wartości 45 zł. — Z niezamkniętego strychu Prokopa Ropianika, przy ul. św. Tomasza 27, skradziono kurtkę z futrem kangurowem, wartości 250 zł.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

KREWNI UKAMIENOWALI STARUSZKĘ. Z Zagórza pod Będzinem donoszą o strasznej scenie, jaka wydarzyła się w ub. czwartek na kolonji „Browar I". Zamieszkała tam 61-letnia Kunegunda Dudkowa miała jakieś niezlikwidowane dotychczas spory ze swymi kuzynami Tomaszem i Wiktorem Dudkami. Krytycznego dnia pomiędzy staruszką a Dudkami doszło do słownej utarczki, w czasie której jeden z Dudków rzucił się na kobietę z nożem, zadając jej kilka ciężkich ran, a gdy zbroczona krwią upadła, rozwścieczeni poczęli bić ją kamieniami. Kamienowana staruszka straciła przytomność, a przewieziona do szpitala, walczy ze śmiercią. Sprawców aresztowano.

KSIĘŻA W KONFLIKCIE Z KODEKSEM. Wyrokiem sądu grodzkiego w Zbarażu, skazany został ks. Piotr Petrycia z Tok za nieprzyzwoite — tak podaje półurzędowy komunikat — zachowanie się wobec organu państwowego poza siedzibą urzędu, na 6 miesięcy aresztu, za obrazę starosty pow. na 500 zł. grzywny, za znieważenie starosty pow. na 5 miesięcy aresztu i 500 zł. grzywny, za obrazę szeregowego policji w służbie na 3 miesiące aresztu. Jak widzimy rejestr grzechów nieszczęsnego parocha było bardzo dużo. Na szczęście skomasowano mu tę karę i łączny wymiar kary wyniósł już tylko 9 miesięcy i 800 zł. grzywny. Wszystkich tych przestępstw dopuścił się ks. Petrycia w czasie jednej jedynej rozmowy z komendantem posterunku policji w

Tokach. — Gorszą sprawę będzie miał ks. Tymofiej Markow w Wysocku Wyżnem. Władze prokuratorskie prowadzą przeciwko niemu dochodzenia w sprawie sprzeniewierzenia składek parafjan, przeznaczonych na budowę cerkwi. Suma sprzeniewierzenia ma wynosić około 1000 złotych.

KATASTROFA SAMOCHODU WOJSKOWEGO. Na szosie modlińskiej pod Pomiechówkiem wydarzyła się katastrofa samochodowa, w której pięć osób zostało ciężko rannych. Samochód ciężarowy z fortu Modlin prowadził szofer saper Bronisław Jankowski. Z nieustalonej przyczyny samochód nagle wykręcił się i wpadł do rowu, grzebiąc pod sobą żołnierzy. Z pod szczątków samochodu wydobyto 5 ciężko rannych. Wszystkich przewieziono do szpitala w Modlinie.

TELEGRAMY

—o—

NOWY WICEMINISTER ROLNICTWA

Warszawa, 30 lipca (tel. wł.). W ministerstwie rolnictwa opróżnione są dwa stanowiska wiceministrów. O jedno z tych stanowisk ubiegali się konserwatyści sanacyjni jako przeciwwagę „radykalnemu" ministrowi p. Poniatowskiemu. Zdaje się, że te usiłowania zakończyły się sukcesem: wiceministrem rolnictwa ma zostać wojewoda poznański p. Roger Raczyński. Minister Poniatowski odbył z nim dłuższą konferencję, której wynik jest nieznany.

DYREKTORKA OPERY WARSZAWSKIEJ

Warszawa, 30 lipca (tel. wł.). Jak słychać, dyrekcję opery warszawskiej na nowy sezon otrzymała znana śpiewaczka p. Korolewicz-Waydowa.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 30 lipca (tel. wł.). W dzisiejszych obrotach prywatnych płacono za dolara 5.28 zł. Bank Polski płacił 5.26 zł. Za marki niemieckie w banknotach płacono 196 i pół zł. za 100 marek.

CEL WIZYTY ESTOŃSKIEJ W MOSKWIE

Moskwa, 30 lipca. Estoński minister spraw zagranicznych Seljamaa wyjechał dziś z powrotem do kraju. Nawiązując do wizyty ministra estońskiego, „Izwiestja" wskazują, że rząd sowiecki zadowolony jest z rezultatu rozmów estońsko-sowieckich. Wykazały one, że między obydwoma państwami istnieje zrozumienie i zaufanie. Także w sprawie projektu paktu północno-wschodniego osiągnięto porozumienie, umożliwiające przyspieszenie rokowań w sprawie wejścia tego paktu w życie. Dziennik wreszcie wyraża nadzieję, że także inne państwa postąpią za przykładem Estonji i Łotwy.

DLACZEGO NIE UDAŁ SIĘ AMERYKAŃSKI LOT DO STRATOSFERY?

Moskwa, 30 lipca. Kierownik oddziału stratosferycznego towarzystwa Ossoawjachim, prof. Wedeński oświadczył, że zdaniem jego amerykański lot stratosferyczny nie powiódł się z powodu zbyt wielkich wymiarów balonu. Pojemność kubiczna balonu amerykańskiego była 6 i pół razy większa od balonu sowieckiego „UDSSR" i dlatego zbyt wielka powierzchnia powłoki balonu na znaczniejszej wysokości nie wytrzymała ciśnienia gazu i stała się nieszczelną, co zmusiło lotników do lądowania.

O UKŁAD KOLONJALNY FRANCUSKO-WŁOSKI

Paryż, 30 lipca. „Petit Parisien" donosi, że obiegające Londyn pogłoski o zawarciu francusko-włoskiego układu kolonjalnego są przedwczesne. Dziennik stwierdza, że rokowania w sprawie pewnych ustępstw Francji na rzecz Włoch w Afryce północnej zostały podjęte, jednak jeszcze nie zostały ukończone. Rokowania te prowadzone są w dalszym ciągu i jest nadzieja, że zostaną pomyślnie zakończone jeszcze przed przewidywaną w październiku wizytą ministra Barthou w Rzymie.

O PRZYSZŁOROCZNĄ KONFERENCJĘ MORSKĄ

Londyn, 30 lipca. Dziś rozpoczęły się tu rokowania angielsko-włoskie w sprawie przygotowania konferencji morskiej w roku 1935.

STRAJK DRUKARZY W STOLICY IRLANDJI

Londyn, 30 lipca. W Dublinie wybuchł strajk drukarzy i zecerów, wskutek czego w mieście nie wychodzą żadne dzienniki. Istnieją obawy, że strajk rozszerzy się także na inne dziedziny życia gospodarczego. Pracownicy tramwajowi i autobusowi zapowiedzieli przystąpienie do strajku w sobotę 4 sierpnia.

Pierwszy znak życia od osadzonych w Berezie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 30 lipca.

Jak dzienniki donoszą, niektóre osoby otrzymały od izolowanych w Berezie Kartuskiej kartki pocztowe. Kartki te są pisane lakonicznie, zawierają tylko podziękowanie za przesłaną bieliznę, **zawiadomienie o stanie zdrowia i prośbę o nieprzysyłanie żywności.**

Sesja sejmowa we wrześniu?

FORSOWANIE KONSTYTUCJI. — NOWE WYBORY NA PODSTAWIE ZADEKRETOWANEJ ORDYNACJI

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 30 lipca.

W kołach politycznych krąży pogłoska, że we wrześniu odbędzie się nadzwyczajna sesja sejmowa, na której BB będzie usiłował przeforsować nową konstytucję. Dalsza pogłoska mówi, że są już czynione przygotowania do nowych wyborów sejmowych w związku z tem, że kadencja obecnego Sejmu kończy się w przyszłym roku (dopiero w listopadzie). Wybory odbyłyby się na podstawie nowej ordynacji wydać się mającej w drodze dekretu prezydenta Rzplitej. Na temat tej ordynacji obiegają różne pogłoski, między innemi, że mają być skrócone terminy od rozpisania wyborów do dnia głosowania z obecnych 90 na 45 dni.

Ostry atak francuski na Polskę

Paryż, 30 lipca. „Echo de Paris", **które już od dłuższego czasu wiele uwagi poświęca polityce zagranicznej Polski, oceniając ją ze stanowiska interesów francuskich ujemnie,** domaga się dziś **zdecydowanego wystąpienia rządu francuskiego.** Dziennik żąda, aby rząd francuski **postawił Polskę wobec wyboru: zdecydowania się na politykę, jaka odpowiada sojuszowi polsko-francuskiemu z r. 1921, albo — w razie kontynuowania obecnej linji politycznej — zrezygnowania z moralnego poparcia Francji.** Dziennik dalej sądzi, że podczas swej ostatniej podróży minister Beck odradził Estonji i Łotwie projekt **paktu wschodniego i pisze, że gdyby Polska postanowiła odnowić układ sowiecko-niemiecki** z Rapallo, którego skutki odczuwała przez 10 lat, to także musiałaby postępować tak, jak obecnie postępuje. Polska sądzi, że za służbę przeciw Rosji sowieckiej i małej entencie pangermanizm odwdzięczy się jej w ten sposób, że uzna obecne granice Polski. Wolno Polsce tak sądzić, **ale w takim razie Francja musi jej to wyraźnie powiedzieć, że jej działalność polityczna coraz więcej odchyla się od polityki francuskiej i sojuszu z 1921 roku.**

—ooo—

Schuschnigg następcą Dollfussa

Wiedeń, 30 lipca. Nowoutworzony rząd austrjacki kanclerza Schuschnigga został zaraz w nocy zaprzysiężony. Po przedstawieniu prezydentowi związkowemu Miklasowi członków nowego rządu przez kanclerza dra Schuschnigga prezydent w krótkiej mowie powitalnej m. in. oświadczył: Obejmujecie panowie wielką spuściznę, spuściznę polityczną niezapomnianego kanclerza Dollfussa. Prowadźcie ją dalej z honorem w sensie i duchu wytkniętym przez niego. Następnie prezydent w słowach pełnych uznania wskazał na dotychczasową działalność nowego kanclerza Schuschnigga, zaznaczając, że daje on gwarancję, iż jako szef nowego rządu austrjackiego spełni pokładane w nim nadzieje. Prezydent podziękował także wicekanclerzowi ks. Starhembergowi za energiczne i świadome celu kierownictwo nawą państwową od czasu śmierci kanclerza Dollfussa. Następnie nowi ministrowie i podsekretarze stanu złożyli przysięgę na „konstytucję". Po złożeniu przysięgi nowy kanclerz dr. Schuschnigg podziękował prezydentowi za okazane mu zaufanie i złożył zapewnienie, że kierownictwo rządu będzie sprawował w duchu niezapomnianego kanclerza Dollfussa ku pożytkowi ojczyzny.

STAN WYJĄTKOWY

Wiedeń, 30 lipca. Na mocy uchwały nowego rządu stan wojenny w Wiedniu obowiązuje w dalszym ciągu. Bramy domów muszą być zamykane o godz. 20 zaś lokale restauracyjne i kawiarnie o godz. 22.

MORDERCA PRZED SĄDEM

Wiedeń, 30 lipca. Utworzony specjalny trybunał doraźny, składający się z jednego sędziego zawodowego i 3 oficerów armji, którego zadaniem będzie sądzić uczestników zamachu stanu, którzy wtargnęli do urzędu kanclerskiego, zebrał się dziś popoł. Trybunał uprawniony jest jedynie do wydawania wyroków uwalniających, lub skazujących na śmierć. Oskarżony o zamordowanie kanclerza Dollfussa Otto Panetta przyznał się do zarzucanego mu czynu. Utrzymuje on, że motywem zbrodni była zemsta z powodu wydalenia go z armji.

RINTELEN W SZPITALU WIĘZIENNYM

Wiedeń, 30 lipca. Jak z kół politycznych donoszą, władze bezpieczeństwa otrzymały poufną wiadomość, iż przygotowywany jest ze strony partji hitlerowskiej zamach na klinikę prof. Ranziego, celem wykradzenia dra Rintelena jeszcze przedtem, zanim będzie mógł być przesłuchany. Wobec tego dr. Rintelen został przewieziony do szpitala więziennego. Stan jego jest w dalszym ciągu poważny, jednakże lekarze sądzą, że nie beznadziejny. Władze policyjne sądzą, że przesłuchanie Rintelena przyniesie wiele ciekawego materjału.

STANOWISKO CZECHOSŁOWACJI

Praga, 30 lipca. Omawiając wydarzenia austrjackie prasa czechosłowacka poczyna wyrażać pewne obawy spowodu wzrostu wpływów włoskich w Austrji. „Lidove Noviny", organ zbliżony do ministerstwa spraw zagranicznych, wskazuje, że znaczna część winy za obecny chaos w Austrji spada na kanclerza Dollfussa, który przez uleganie wpływom włoskim pchnął Austrję w objęcia austro-faszyzmu. Dziennik podkreśla, że pokój europejski będzie utrzymany nie przez dyktatorów, lecz wyłącznie siłą demokracji. Pokój wywalczony i zapewniony będzie nie wcześniej zanim walka między demokracją a faszyzmem nie zakończy się zwycięstwem demokracji.

MINISTER ANGIELSKI PRZECIW HITLEROWSKIM NIEMCOM

Londyn, 30 lipca. Angielski minister wojny lord Hailsham wygłosił wczoraj wieczór publiczne przemówienie, w którem zajął stanowisko wobec ostatnich wypadków w Austrji. Po stwierdzeniu **bezpośredniej winy Niemiec hitlerowskich** w zamordowaniu kanclerza Dollfussa minister wskazał, że obecne wydarzenia nie mogą być porównywane z rokiem 1914. Wtedy po zamordowaniu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda utworzyły się w Europie dwa zbrojne obozy i w ten sposób doszło do wojny. Obecnie sytuacja przedstawia się zgoła inaczej. Ohydna zbrodnia narodowych socjalistów **zjednoczyła cały świat cywilizowany przeciw jej sprawcom.** Dziś żadne państwo nie odważy się na sprowokowanie zjednoczonej opinji publicznej świata.

OBÓZ KONCENTRACYJNY W JUGOSŁAWJI DLA ZBIEGÓW Z AUSTRJI

Belgrad, 30 lipca. Według prasy tutejszej, w Warażdynie w Chorwacji utworzony zostanie obóz dla internowanych zbiegów hitlerowskich z Austrji. Obóz ma pomieścić 800 do 1000 osób. Już dziś w Warażdynie znajduje się około 500 zbiegów, których wysyłają tam władze jugosłowiańskie po przekroczeniu granicy. Mieszkają oni narazie w budynku szkolnym.

JAPONJA TAKŻE ZBROI SIĘ W POWIETRZU

Tokio, 30 lipca. Po powrocie z manewrów japońskiej floty powietrznej minister wojny Hajashi oświadczył, że japońskie lotnictwo nie jest dostatecznie silne, aby się skutecznie przeciwstawić atakowi powietrznemu, na jaki wystawiona jest Japonja. Dlatego też Japonja musi podjąć dalsze zbrojenia powietrzne. Flota powietrzna Japonji musi dorównać lotnictwu Rosji sowieckiej lub Stanów Zjednoczonych.

ZE SPORTU

—o—

ROBOTNICZA REPREZENTACJA WARSZAWY—ROBOTNICZA REPREZENTACJA KLUBÓW ŻYDOWSKICH KRAKOWA 2:0. Goście warszawscy nie przyjechali w najlepszym składzie. Brak było graczy Skry i Gwiazdy. Toteż więcej z gry mieli gospodarcze, którzy jednak nie umieli wykorzystać swej przewagi. Dopiero pod koniec drużyna stołeczna się rozegrała i wykorzystując zmęczenie krakowian, strzeliła pod rząd dwie bramki. Sędziował po kilkumiesięcznej przerwie dr. Lustgarten bardzo dobrze. Pojawienie się tego arbitra na boisku publiczność przywitała gromkiemi oklaskami.

WARSZAWA—KRAKÓW 1:1. Następnego dnia drużyna warszawska, wzmocniona bramkarzem Gwiazdy Cukrowiczem grała nieco lepiej, lecz mimo to zasłużyła na dość znaczną klęskę. Atoli atak miejscowych zaprzepaścił wprost niewiarygodne pozycje. Z kilku kroków nie potrafili napastnicy strzelić niemal do pustetj bramki. Przez cały czas w polu mieli gospodarze przygniatającą przewagę pod każdym względem. Goście wogóle nie dochodzili do głosu. Miejscami aż przykro było się patrzeć na indolencję strzałową krakowskich napastników. — Bramki zdobyli: Świadkiewicz dla Warszawy i najsłabszy gracz Krakowa Raczkiewicz. Sędziował podobnie jak dr. Lustgarten, bardzo dobrze p. Schneider (senior).

CRACOVIA—GRZEGÓRZECKI KS 4:0. Łatwe zwycięstwo słabego składu Cracovii nad mistrzem A klasy, który zaprodukował mizerną grę. Sędziował dobrze dr. Schneider.

WISŁA—OLSZA 6:1. Znaczna przewaga Wisły, dla której bramki zdobyli: Artur (3), Obtułowicz, Sołtysik i Łyko. Sędziował dobrze p. Sławikowski. Przy tej sposobności prostujemy, iż w teamie Cracovii i Wisły przeciwko Libertasowi grał Sołtysik, a nie Stefaniuk i do tego pierwszego odnosiła się ówczesna krytyka.

PODGÓRZE—KROWODRZA 3:1. Słaba gra obu zespołów. Sędziował bez zarzutu p. Stopa.

ZAWODY O PUHAR KOZPN. Wisła I b—Podgórze I b 6:3.

MISTRZOSTWA KLASY B: Orlęta—Patria 2:1, Łobzowianka—Jutrzenka 13:0, Czarni—Polonia 2:1, Unia—ZFG 2:0, Rakowiczanka—Hakoah 1:1, Nadwiślan—Prądniczanka 4:1.

POLSKA WYGRYWA Z DANJĄ mecz tenisowy 4:3.

MISTRZOSTWO POLSKI w kolarstwie torowem zdobył Pusz.

PRZYKRY KONFLIKT ZARZĄDU KOZPN Z KOMISARZEM KOKS wybuchł na tle użycia obraźliwych słów przez komisarza KOKS pod adresem zarządu KOZPN. Ten ostatni postanowił zaniechać wysyłania swego delegata na posiedzenia rady komisarskiej aż do czasu, kiedy zarząd KOZPN otrzyma zadośćuczynienie. Tego KOZPN zawiadomił o tem PZPN. Byłoby pożądanem, aby zatarg ten został zlikwidowany jak najszybciej, gdyż między KOZPN a KOKS powinna panować harmonijna współpraca.

ZAWIADOMIENIA

TEATRY I KONCERTY

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIE LWOWSKIEGO TEATRU W KRAKOWIE. Zespół artystów lwowskich, który podczas całomiesięcznej gościny zyskał sobie szczerą sympatję krakowskich bywalców teatralnych, żegna się dziś z Krakowem, dając jako ostatnie pożegnalne przedstawienie faktomontaż J. Tepy „Fraulein Doktor" po cenach zniżonych. Sztuka ta dzięki swej sensacyjności uzyskała rekordową ilość przedstawień, zarówno w roku ubiegłym jak i bieżącym, cieszyła się nadzwyczajnem powodzeniem, gromadząc stale tłumy publiczności. Postać A. M. Lesser genjalnego szpiega-kobiety odtwarza p. Życzkowska. Ceny miejsc na te przedstawienia zostały zniżone.

HANKA ORDONÓWNA, najwybitniejsza polska pieśniarka, posiadająca wrodzony czar i nieprzepartą siłę wyrazu w interpretacji, wystąpi z jedynym wieczorem piosenek we czwartek 2 sierpnia w teatrze miejskim im. J. Słowackiego, na którym roztoczy przed krakowską publicznością całe bogactwo swego niezrównanego talentu piosenkarskiego.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Fraulein Doktor" (przedstawienie pożegnalne).

KINOTEATRY

Adria: „Pieśń serca" i rewja „Nóżki na stół".
Apollo: „Kobieta i bestja".
Atlantic: „Boczna ulica".
Bagatela: „Mandżurja w płomieniach" i rewja „100 pociech".
Dom żołnierza: „Biały mustang".
Promień: „Ostatnia carowa".
Słonko: „Pierwsza miłość Kościuszki".
Sztuka: „Świat należy do ciebie".
Świt: „Bohaterowie stepu".
Uciecha: „Na ulicy".
Wanda: „Posażna jedynaczka".

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 31 lipca

6.30: Audycja poranna. — 7.30: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Muzyka lekka. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Audycja dla dzieci młodszych. 13.20: Gramofon: hiszpańskie piosenki. — 13.55: Z rynku pracy i wiadomości gospodarcze 16.00: Gramofon. 17.00: Skrzynka PKO. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Zamość i Zamojszczyzna". 18.15: Recital fortepianowy z Warszawy. 18.45: Pogadanka z Warszawy: „Przez lądy i morza". 18.55: „Stary Kraków" — w opracowaniu dra Jerzego Dobrzyckiego. 19.05: Rozmaitości. 19.15: Gramfoon: piosenki. — 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Poezje legjonowe. 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny i capstrzyk z Gdyni. 21.02: Odczyt: „Podróż na inne planety" — wygłosi p. Stanisław Turski. 21.12: Dalszy ciąg audycji z Warszawy. 22.00: Odczyt z Warszawy: „Problem polityki pieniężnej w gospodarce światowej". — 22.15—23.05: Muzyka taneczna i wiadomości meteorologiczne.

Środa 1 sierpnia

6.30: Audycja poranna. — 7.30: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Koncert z Warszawy. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Otwarcie igrzysk sportowych Polaków z zagranicy w Warszawie. 16.20: Koncert popularny. 17.00: Audycja dla dzieci. 17.15: Koncert solistów z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Książka i wiedza". 18.15: Gramofon. 18.45: Pogadanka z Warszawy: „O kulturze dnia powszedniego". 18.55: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Recital skrzypcowy z Warszawy. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Feljeton z Warszawy. 20.12: Koncert ze Lwowa. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Pogadanka: „Jak starosta Wydżga złoto w Beskidzie ukrył" — wygłosi dr. Marjan Pelczar. — 21.12: Koncert z Warszawy: utwory Ludomira Różyckiego. 22.00: Kwadrans literacki z Warszawy. 22.15: Rozwiązanie drugiego logogryfu muzycznego. 23.00—23.10: Wiadomości meteorologiczne i przemówienia Polaków z zagranicy do swych rodzin.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

ZARZĄD SEKCJI SAMOPOMOCY EMERYTÓW PRZY ZZK W KRAKOWIE zwołuje na niedzielę 5 sierpnia na godzinę 10 przedpołudniem zebranie emerytów bez względu na przynależność związkową z następującym porządkiem dziennym: 1) sprawa Spółdzielni budowlano-mieszkaniowej, 2) sprawa wysokości czynszów w domach kolejowo-czynszowych, 3) sprawy organizacyjne, 4) wnioski.

Rozkład jazdy ważny od 15 maja 1934

Odjazd pociągów z Krakowa:

W KIERUNKU WSCHODNIM:

Do **Lwowa:** 0'15, 9'05 (pospieszny i do Truskawca), 11'20 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu), 11'25, 19'00 (pospieszny i do Stanisławowa, Bukaresztu).

Do **Dębicy:** 15'35.

Do **Tarnowa:** 7'45. 14'20 (w soboty robocze), 16'25 (w dni robocze z wyjątkiem sobót).

Do **Bochni:** 19'25, 20'55 (w dni robocze).

Do **Łukowa:** (przez Tarnobrzeg, Lublin) 20'25.

Do **Krynicy:** 4'00, 9'05 (pospieszny), 9'10, (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 11'25, 13'15 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (kursuje od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 18'30 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza), 23'20 (i do Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja).

Do **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'45, 3'40, 7'25, 8'54 (Lux w niedzielę), 9'15, 9'40 (od 17 czerwca do 21 czerwca i od 14 sierpnia do 18 sierpnia), 13'25 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 14'35 (od 13 sierpnia do 19 sierpnia), 14'48 (Lux w soboty), 15'21, 18'15, 23'05 (od 15 maja do 6 października).

Do **N. Sącza** (przez Chabówkę): 0'45, 7'25, 9'15, 15'21.

Do **Zwardonia** (przez Suchę): 17'20 (od 30 V do 1 IX).

Do **Kalwarji—Wadowic:** 6'40: 15'10 (i do Bielska), 19'35.

Do **Oświęcimia** (przez Skawinę): 5'15, 13'55.

Do **Wieliczki:** 6'30 (motorówka), 8'25 (mot.), 10'00 (mot.), 11'45 (mot.), 12'55 (mot.), 13'40 (mot.), 15'35 (mot.), 15'35, 16'15, 18'00 (mot.), 19'40, 20'35 (mot.), 21'55 (mot.), 23'00 mot. we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Do **Niepołomic:** 4'30, 14'10.

Do **Kocmyrzowa:** 7'30 (mot.), 10'50 (mot.), 13'45, 16'35, 21'25 (mot.).

Do **Mogiły:** 19'30 (mot.).

W KIERUNKU ZACHODNIM:

Do **Warszawy:** 0'45 (i do Łodzi fabr.), 7'13 (pospieszny), 11'58, 17'20 (posp.), 22'15 (przez Kielce—Dęblin), 23'00 (i do Łodzi fabr.).

Do **Katowic:** 5'10, 6'01 (i do Poznania), 6'50, 7'31 (Lux z wyj. niedziel i poniedziałków), 10'45 (i do Poznania), 11'22 (posp. do Berlina), 12'29 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 13'20 (w dni robocze), 14'25 (i do Zebrzydowic), 17'12 (posp. do Berlina i od 15 czerwca do 1 września do Helu przez Poznań), 19'25, 21'30 (posp. do Poznania, Gdyni i od 30 maja do 1 września do Helu), 21'36, 22'27 (Lux w niedzielę).

Do **Dziedzic:** 5'10 (od 31 V do 2 IX do Bielska i Wisły), 7'40, 17'42 (i do Cieszyna, Żywca), 21'36 (i do Bielska).

Do **Wiednia, Pragi:** 11'22 (posp.), 21'30 (posp.).

Do **Trzebini:** 16'30 (w dni robocze).

Przyjazd pociągów do Krakowa:

ZE WSCHODU:

Ze **Lwowa:** 5'45, 11'15 (pospieszny i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 16'55, 17'01 (posp. i ze Stanisławowa, Bukaresztu), 21'00 (posp. i z Truskawca).

Z **Dębicy:** 21'20.

Z **Tarnowa:** 6'20, 14'05, 18'20.

Z **Bochni:** 7'31 (w dni robocze).

Z **Łukowa** (przez Lublin, Tarnobrzeg): 8'45.

Z **Krynicy:** 0'20 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 5'45, 11'45 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza), 14'55 (kursuje od 14 do 20 sierpnia), 17'06 (pospieszny), od 16 maja do 6 października i od 8 grudnia do 20 stycznia), 19'10 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza, Stryja), 21'40 (i z Nowego Zagórza, Iwonicza).

Z **Zakopanego i Rabki-Zdroju:** 0'10, 2'26, 5'30, 10'56, 14'55 (od 14 do 20 sierpnia), 16'25, 18'45 (pospieszny od 15 maja do 6 października), 19'20 (z Mszany Dolnej, od 17 do 21 czerwca i od 14 do 18 czerwca), 20'40, 22'08, 22'18 (Lux w soboty i niedziele).

Z **Nowego Sącza:** 0'10, 5'30, 16'25, 20'40.

Ze **Zwardonia** przez Suchę: 8'25 (od 1 czerwca do 1 września).

Z **Wadowic—Kalwarji:** 6'40, 14'20 (i z Bielska), 21'45.

Z **Oświęcimia** (przez Skawinę): 7.30, 19'55.

Z **Wieliczki:** 7'22, 7'45 (motorówka), 9'25 (mot.), 10'50 mot.), 12'37 (mot.), 13'47 (mot.), 15'55, 17'25 (mot.), 18'47, 18'55 (mot.), 21'30 (mot.), 22'45 (mot.), 23'55 (mot.) we środy, dni przedświąteczne i świąteczne).

Z **Niepołomic:** 7'12, 16'03.

Z **Kocmyrzowa:** 7'05, 9'05 (mot.), 12'30 (mot.), 16'18, 18'40, 22'52 (mot.).

Z **Mogiły:** 20'20 (mot.).

Z ZACHODU:

Z **Warszawy:** 3'26 (i z Łodzi fabr.), 6'31 (przez Dęblin—Kielce), 6'45 (i z Łodzi fabr.), 13'01 (pospieszny), 18'05, 23'36 (pospieszny).

Z **Katowic:** 0'41 (Lux z niedzieli na poniedziałek), 7'19 (i z Poznania), 8'37 (pospieszny i z Gdyni, Poznania), 10'10, 10'17 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 11'12 (pospieszny z Berlina), 12'40 (w dni robocze), 14'32 (Lux w soboty), 15'02, 16'01 (Lux we wtorki, środy, czwartki, piątki), 16'44, 18'52 (pospieszny z Berlina), 19'28 (i z Poznania), 21'28, 23'55 (i z Poznania).

Z **Dziedzic:** 7'10, 10'48 (i z Cieszyna, Żywca), 15'02 (i z Bielska), 23'27 (od 21 maja do 2 września z Wisły i Bielska).

Z **Wiednia, Pragi:** 8'37 (pospieszny), 18'52 (pospieszny).

Z **Trzebini:** 8'06 (w dni robocze).

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.